B.D.I.C

SYRENA

Tygodnik Wolnych Polaków · Hebdomadaire des Polonais Libres

W numerze:

GROŹBA SOWIETYZACJI SZKOŁY POLSKIEJ WE FRANCJI

●

SPRAWA KATYŃSKA W NORYMBERDZE

ADRES REDAKCJI i ADMINISTRACJI:
20, rue Legendre, 20 PARIS (17)
Metro Viliers Tel. WAGram 00-45

ROK III. — Nr. 62
10 KWIECIEŃ — 10 AVRIL

PRIX CENA 15 fr.

Perspektywy „wojny zimnej"

W niepodległościowych kołach polskich nieraz zadawano sobie pytanie, czy Pakt Atlantycki, nie konsolidując dostatecznie sił antykomunistycznych w świecie, nie będzie jednocześnie czynnikiem ujemnym dla sprawy polskiej. Nie tylko zresztą dla nas, ale i dla naszych sąsiadów, jak Rumunia, Węgry, Czechosłowacja, Jugosławia, Bułgaria, Kraje Bałtyckie itd.

Wyrażano obawy, czy pakt ten, utrwalając współpracę obronną Stanów Zjednoczonych i Kanady z szeregiem państw Zachodniej Europy, nie przyczyni się jeszcze jaskrawiej do podziału Europy na dwa bloki: sowiecki i zachodni. Państwa Zachodnio - Europejskie, wzmacniając dyplomatycznie a następnie i wojskowo swoje bezpieczeństwo, bardziej jeszcze poświęcałyby los Krajów za żelazną kurtyną łasce i niełasce Moskwy.

Tymbardziej, iż idea podziału Europy na dwie strefy, jak to dawniej publicyści określali na A (Europa Zachodnia) i B (Wschodnia) powstała już w krótce po pierwszej Wojnie Światowej a podpisany w 1924 Pakt Locarneński zupełnie inaczej traktował bezpieczeństwo np. Francji i W. Brytanii niż spychanej wówczas na szary koniec Polski.

Sądzimy jednak, że obawy te są, ogólnie biorąc, niesłuszne. Interesy polskie związane są obecnie więcej niż kiedykolwiek z losami cywilizacji zachodniej. Stan jaki do niedawna istniał w Europie Zachodniej, powojenny wzrost siły komunizmu we Francji i we Włoszech, demobilizacja ,zmniejszanie budżetów wojskowych i ogólne rozbrojenie, brak współpracy dyplomatycznej pomiędzy państwami Zachodu — wszystko to mogło torować tylko drogę dla rozszerzenia się sowieckiej nawały bardziej na Zachód, niż linia Lubeka, Wiedeń, Triest. W okresie bezpośrednio po zakończeniu wojny nie mogło być więc mowy o odrzuceniu wpływów sowieckich bardziej na Wschód; istniała za to poważna obawa, że dalsze jeszcze kraje Zachodniej Europy opanowywane będą kolejno przez świadomą i konsekwetną politykę Kremla.

Jeżeli nazwaliśmy w jednym z poprzednich numerów decyzję mocarstw podpisania Paktu Atlantyckiego punktem zwrotnym w polityce międzynarodowej, to dlatego, iż w przeciągu niewielu miesięcy Państwa Zachodu potrafiły uzgodnić swoje sprzeczne interesy i przezwyciężyć poważne trudności tworząc potężny blok. Do paktu przystąpiły nawet kraje, co do których istniały poprzednio wątpliwości czy zdecydują się na udział w pakcie ze względu na swoją, wysuniętą na Wschód pozycję geograficzną, słabość wojskową i niemożność z braku dostatecznego przygotowania Stanów Zjednoczonych, liczenia na natychmiastową ich pomoc. Krajami tymi są Włochy, Norwegia i Dania.

Pakt Atlantycki ma znaczenie nie tylko powiązania systemem sojuszu Krajów Zachodniej Europy ze Stanami Zjednoczonymi i Kanadą, ale idzie dalej niż którykolwiek z sojuszów, dawniej zawieranych. Współdziałanie w przygotowywaniu operacji wojskowych pod wspólnym dowództwem, współpraca gospodarcza i pomoc amerykańska dla Europy Zachodniej z tytułu Planu Marshalla mają być w najbliższym czasie uzupełnione wydatniejszą pomocą amerykańską na dozbrojenie zachodnio-europejskich uczestników paktu. Wymieniana jest suma sześciu miliardów dolarów na okres trzech lat najbliższych, pod warunkiem jednak zwiększenia własnego wysiłku zbrojeniowego także i ze strony państw, które tę pomoc otrzymają.

Ważnym wreszcie postanowieniem paktu jest artykuł przewidujący, iż wzajemna pomoc udzielana będzie nietylko państwu napadniętemu, ale także i zagrożonemu przez zamach zbrojny od wewnątrz (np. w praktyce na wypadek zamachu komunistycznego we Francji lub we Włoszech!) Trudno nie podkreślić więc zasadniczej poprawy w porównaniu z sytuacją jaka istniała dwa, trzy lata temu, gdy Europa Zachodnia podminowana przez komunizm nie miała zapewnionej jeszcze nawet gospodarczej pomocy amerykańskiej i gdy o planie Marshalla nie było jeszcze mowy.

Można zaryzykować twierdzenie, że chyba najważniejszą przeszkodą wówczas dla dalszej ofenzywy sowieckiej na Zachód była świadomość, iż Stany Zjednoczone posiadają w ręku możność użycia bomby atomowej. Zato przewaga rosyjska opierała się o olbrzymią wyższość liczebną armii lądowej, posiadanie potężnej piątej kolumny, zwłaszcza w takich krajach jak Francja i Włochy, i na najściślejsze podporządkowanie polityki krajów za „żelazną kurtyną" dyrektywom sowieckim.

Sowiety, które z największym oburzeniem powitały zawarcie Paktu Atlantyckiego zdołały w międzyczasie, od 1945 r. doprowadzić do zawarcia 27 traktatów sojuszniczych pomiędzy uczestnikami bloku sowieckiego.

Pakt Atlantycki kładzie więc kres w znacznym stopniu uprzywilejowanej dyplomatycznej pozycji Kremla. Z chwilą wejścia jego w życie, atak na któregokolwiek z uczestników bloku atlantyckiego powoduje interwencję Stanów Zjednoczonych i innych uczestników paktu. Zawarcie jego ustawia na innej podstawie współpracę wojskową Zachodu i przyspiesza dozbrojenie krajów Zachodnio Europejskich. Oznacza to oczywiście nie zapowiedź ofenzywnego odrzucenia Sowietów na Wschód, ale de-

(Dokończenie na stronie 4-tej)

Wychodzi w Paryżu pismo pod tytułem „Opinion publique"; redagują je wyłącznie czytelnicy, nadsyłając swoje opinie o najróżniejszych sprawach. Redaktorzy wybierają jedynie najlepsze wypowiedzi czytelników i porządkują je, grupując w działy: Polityka międzynarodowa, Sprawy wewnętrzne, Zagadnienia gospodarcze, Problemy kulturalne itp. Taka gazeta jest **rzeczywiście** odbiciem zagadnień, które interesują dzisiaj świat i Francję i za sto lat — wzięta do ręki przez wnuków współczesnych nam Francuzów — pozwoli im zdać sobie sprawę z problemów, którymi żyliśmy w Roku Pańskim 1949.

I naszemu pismu podszeptują niektórzy ten nie nowy, ale wspaniały pomysł: Dostosowujcie się do opinii publicznej emigracji! — Jest to naszym celem i naszym marzeniem. Ale dobrze będzie, gdy nasi Czytelnicy zdadzą sobie sprawę, że nie jest to tak łatwe jak się wydaje. Nie mówimy oczywiście o tym prostym (a często we Francji stosowanym!) sposobie, który polega na pisaniu listów od czytelników... w samej redakcji! Gdzież jest jednak **prawdziwa** opinia publiczna emigracji? Nasz Redaktor objeżdża Francję w czasie setek rozmów i pogawędek stara się wybadać czego istotnie chce nasze wychodźstwo i nasze uchodźstwo we Francji od swego pisma; po powrocie z każdej podróży przybywa mu trochę siwych włosów: Rany Boskie! każdy chce od gazety czego innego i mówi, że **emigracja to właśnie on.** Niedawno przyszło do nas siedmiu poważnych panów, wcale niegłupich, i na wspólnej rozmowie przedstawiło redakcji życzenia idące... w siedmiu różnych kierunkach. — W dodatku, gdy się zestawi wszystkie głosy, które coraz liczniej do nas napływają, zachodzi obawa, że — gdybyśmy te życzenia spełnili — nasi wnukowie za sto lat, wziąwszy do ręki numery „Syreny" z 1949 roku, więcej by się dowiedzieli o p. Kwiatkowskim z Lens i o nieporozumieniach między CZP a Zjednoczeniem Katolickim, niż o próbach tworzenia federacji europejskiej, o sytuacji w Polsce pod butem sowieckim, o wielkich wynalazkach naszej epoki itp., itp. A tego przecież nie chciałby żaden z naszych Czytelników, gdyby mu przyszło redagować polską gazetę na emigracji!?

Gdy popularna w Ameryce p. Roosevelt napisała w jednym z artykułów nieprzyjemne rzeczy o Polsce, dostała ona w ciągu 10 dni przeszło 60.000 listów protestacyjnych od Amerykanek polskiego pochodzenia i musiała odwołać swoje twierdzenia. Oto jest przykład opinii publicznej: czujnej i działającej!

U nas we Francji jest wiele gorzej. Każdy niepodległościowiec ma swego „dobrego" komunistę lub reżimowca, którego chroni, tak jak kiedyś każdy szlachcic miał swego Żyda. — Pisma niepodległościowe znowu każdą dyskusję uważają za napaść i zamiast odpowiadać... obrażają się. — Wierzajcie nam: niełatwo jest redagować **niezależną i nie „handlową"** gazetę polską we Francji.

J. S.J.

Sprawa KRAWCZENKI

To bardzo trudna i skomplikowana sprawa dla nas, Polaków, podobnie zresztą jak i dla innych narodów, zagrożonych przez Rosję Sowiecką.

Wysoki urzędnik sowiecki, Wiktor Krawczenko, autor osławionej książki „Wybrałem Wolność", oddał niewątpliwie ogromną usługę sprawie poinformowania opinii międzynarodowej o rzeczywistości sowieckiej.

Bez względu na to, czy książka ta jest napisana przez niego samodzielnie, czy też korzystał z pomocy innych pisarzy i dziennikarzy, zawiera ona olbrzymi materiał, charakteryzujący warunki życia w Rosji.

Materiał ten jest stuprocentowo prawdziwy. Któż o tym wie lepiej od nas, Polaków? Przecież to nikt inny, tylko my właśnie, daliśmy światu najpełniejszą i najgruntowniejszą informację o tym, co się dzieje w tym państwie niewoli, nędzy i poniewierki. Wypuszczeni z obozów i więzień sowieckich nasi żołnierze, kobiety i dzieci dostarczali takich wiadomości o kulisach „najbardziej demokratycznego ustroju", że wprowadziły one w osłupienie nawet tych, którzy nie mieli złudzeń co do istoty bolszewizmu.

Książki polskie na ten temat, jak „Bolszewizm i religia", „Sprawiedliwość Sowiecka", doskonała powieść M. Wolskiej — „W kraju niewoli", a zwłaszcza wydane ostatnio wspomnienia gen. Andersa, zbiór dokumentów o Katyniu i książka J. Czapskiego „Na nieludzkiej ziemi" — stały się podstawowym materiałem nie tylko dla polityków, ale i dla wszystkich, którzy chcą poznać dzisiejszą Rosję.

Ale zawsze znajdowali się entuzjaści „sowieckiej wolności", którzy zarzucali nam stronniczość i przesadę. I dobrze się stało, że ukazują się od pewnego czasu już czysto rosyjskie publikacje jak np. książka Korjakowa, Rozanowa i in., które nie tylko potwierdzają prawdziwość naszych relacyj, ale nawet znacznie je uzupełniają. Świat zachodni może przekonać się, że Rosja jest „krajem niewoli", „ziemią nieludzką" i „białym krematorium" nie tylko dla Polaków, Litwinów, Ukraińców czy Łotyszów, ale również i dla samych Rosjan.

I jako taki dokument książka Krawczenki spełnia znakomicie swoją rolę i nic dziwnego, że wywołała ona taką wściekłość u bolszewików i komunistów.

Ale sprawa Krawczenki ma, niestety, również i stronę ujemną. Nie tylko dla Polaków.

Polega ona na tym, że Krawczenko zajął stanowisko wielce wątpliwe nie tylko z punktu widzenia możliwości uwolnienia świata od niebezpieczeństwa bolszewickiego, ale również z punktu widzenia wywalczenia wolności dla narodów już ujarzmionych przez bolszewizm.

Krawczenko i propagująca jego proces ogromna większość emigracyjnej prasy rosyjskiej stanęli na stanowisku, że Rosja jest niepodzielnym, jednym państwem", że w Rosji Sowieckiej złem jest tylko Stalin, klika partyjna i policja, że natomiast „cały naród wielkorosyjski" jest dobry, że pragnie tylko wolności i demokracji. Że pomiędzy reżymem bolszewickim a ludem jest ogromna przepaść i że naród rosyjski zupełnie nie jest odpowiedzialny za te wszystkie zbrodnie, które bolszewicy popełniają wobec całej ludzkości od 32 lat.

To wszystko jest nieprawda i nieprawda wielce niebezpieczna!

Rosja była zawsze „więzieniem narodów". Stwierdzali to nie tylko Pola-

(Dokończenie na stronie 5-tej)

FP 2156

Przegląd wydarzeń

W poniedziałek 4 kwietnia odbyło się w Waszyngtonie podpisanie Paktu Atlantyckiego. Najpierw przemówili, w porządku alfabetycznym (według pisowni angielskiej) ministrowie spraw zagranicznych Belgii, Kanady, Danii, Francji, Islandii, Italii, Luksemburga, Holandii, Norwegii, Portugalii, Wielkiej Brytanii i Stanów Zjednoczonych. Każdy z nich miał prawo do 5 minut czasu. Następnie 10-minutowe przemówienie miał prezydent Truman, który zaraz potem opuścił salę, podczas gdy ministrowie przystąpili do składania podpisów, przy dźwiękach hymnów narodowych.

Prezydent Truman wyraził przekonanie, że gdyby Pakt Atlantycki istniał w 1914 i 1939 roku — świat uniknąłby dwu wojen; podkreślił on również, że w chwili obecnej wszelkie inicjatywy pokojowe napotykają na sprzeciw ze strony Rosji Sowieckiej.

⁂

Na kilka dni przed podpisaniem Paktu, Związek Sowiecki doręczył rządom 7 państw, będących „inicjatorami jego zawarcia“ — jednobrzmiące noty, protestujące przeciw temu „skierowanemu przeciw ZSRR porozumieniu zaczepnemu“. Tym samym Sowiety jakby się przyznawały, że uważają właśnie siebie za niewymienionego bliżej w tekście Paktu „ewentualnego napastnika“, przed którym sygnatariusze chcą się wspólnie bronić.

Nota powyższa została zbiorowo odrzucona przez odnośne rządy, które złożyły wspólną deklarację publiczną, stwierdzającą, że Pakt ma charakter wyłącznie obronny i znajduje się w całkowitej zgodzie z Kartą Narodów Zjednoczonych.

„Sam tekst umowy jest najlepszą odpowiedzią na mylne sowieckie zarzuty i interpretacje“ — czytamy w tej deklaracji.

Warto nadmienić, że ta deklaracja została podana bezpośrednio do publicznej wiadomości, a nie doręczona sowieckim przedstawicielom dyplomatycznym zapewne z tego powodu, że Moskwa podała treść swej noty przez radio, zanim ją otrzymały zainteresowane rządy, co stoi w rażącej sprzeczności do przyjętych powszechnie zwyczajów.

⁂

Niezależnie od protestu, zwróconego do 7 państw, Sowiety wysłały osobne noty do Danii, do Norwegii i do Italii, w przeddzień podpisywania Paktu, przy czym — szczegół charakterystyczny — ministerstwom spraw zagranicznych doręczono ją... o godzinie 2,50 w nocy!

Nie dano na nie żadnej odpowiedzi, uważając, że wystarcza ogłoszona już przed tym wspólna deklaracja.

⁂

Najbardziej zapalnym punktem Europy stała się Macedonia. Rząd sowiecki, który dąży do obalenia za wszelką cenę marszałka Tito, chce wywołać trudności wewnętrzne w Jugosławii, podniecając ruch separatystyczny w Macedonii. Projektowane jest ogłoszenie niezależnej republiki macedońskiej i utworzenie rządu — który poparły by Rumunia, Bułgaria, Węgry i Albania. Ponieważ jednak Tito — jak dotąd — może śmiało liczyć na wierność swego wojska, a militarnie Jugosławia jest silniejsza od wszystkich wymienionych państw razem wziętych — nie dano by mu rady bez bezpośredniego udziału armii sowieckiej — co znów mogłoby wywołać nieobliczalne skutki międzynarodowe.

⁂

Z okazji rocznicy planu Marshalla podkreślono, że n. p. Francja otrzymała w ciągu tego roku pomoc materialną, wynoszącą 660 milionów franków dziennie. Ogólna kwota, udzielona przez USA 19 krajom — przekracza wysokość rocznego budżetu Francji, przy czym — jeśli niektóre państwa z pomocy USA nie korzystają, to tylko dlatego, że same jej odmówiły (jak n. p. reżymowa Polska!)

⁂

Papież Pius XII obchodził w dniu 2 kwietnia złoty jubileusz otrzymania święceń kapłańskich.

Ojciec święty sprzeciwił się urządzaniu z tej racji jakichkolwiek uroczystości. Wezwał natomiast wiernych, by razem z nim, w skupieniu, wznosili modły błagalne o pokój dla świata.

⁂

Prezydent Truman zaprzeczył podczas konferencji prasowej, jakoby Stany Zjednoczone miały zamiar wznowić stosunki dyplomatyczne z Hiszpanią i posłać tam ambasadora.

Ze swej strony, gen. Franco oświadczył, że nie ma zamiaru oddać władzy w inne ręce.

Wypowiedź ta wiąże się z powstaniem Komitetu akcji przeciwko gen. Franco, złożonego z przedstawicieli stronnictw republikańskich i związków zawodowych — z wyłączeniem komunistów. Celem tego komitetu jest obalenie reżimu frankistowskiego i dołączenie Hiszpanii do liczby krajów, związanych Paktem Atlantyckim.

⁂

Viet - Minh oficjalnie przyznał się, że otrzymuje, w walce z wojskami francuskimi, pomoc ze strony chińskich komunistów.

⁂

Przemawiając w Bostonie (USA) Winston Churchill oskarżył moskiewskie Politbiuro, że dba jedynie o utrzymanie się przy władzy, nie biorąc pod uwagę interesów narodu rosyjskiego, a w stosunku do reszty świata ma zamiary agresywne.

„Gdyby nie obawa przed bombą atomową — Sowiety dawno zaatakowały by Zachód“ — stwierdził b. premier brytyjski.

Cechą charakterystyczną przemówienia Churchilla było, że atakował on ostro rząd sowiecki, jednocześnie zaś wyrażał swoje sympatie dla narodu rosyjskiego.

⁂

Dokonany w Syrii przewrót polityczny, który postawił u władzy płk. Zaim'a — obył się bez przelewu krwi. Nowy rząd podał do wiadomości, że będzie kontynuował dotychczasową politykę zagraniczną oraz bezwzględnie zwalczał komunizm.

⁂

W poniedziałek 4 kwietnia zapadł wyrok w sprawie Krawczenki — autora sensacyjnej książki „Wybrałem wolność“. Mimo przysłania z Moskwy licznych „świadków“ — mających stwierdzić nieprawdziwość rewelacji Krawczenki — prawdy nie dało się ukryć: Krawczenko uzyskał pełną satysfakcję, gdyż redaktorzy komunistycznego pisma „Les Lettres Francaises“ Claude Morgan (recto Lecomte) i Wurmser, którzy zarzucali mu kłamstwo — zostali skazani w wszystkich trzech punktach oskarżenia i mają zapłacić, obok kosztów sądowych i grzywny, również pieniężne odszkodowanie.

Wyrok ten jest katastrofą dla propagandy komunistycznej we Francji — i w ogóle na zachodzie Europy.

⁂

Został wreszcie otwarty w Paryżu autentyczny testament Ignacego Paderewskiego.

Jak słusznie przypuszczano, większą część — bo 4/5 swej olbrzymiej fortuny, wynoszącej 207 milionów franków, Paderewski zapisał na cele społeczne, przede wszystkim — uniwersytetom polskim i stowarzyszeniom studentów - katolików.

Wykonanie testamentu napotka na szereg trudności: uniwersytety wileński i lwowski są już w Rosji — a stowarzyszeń studentów - katolików w reżimowej Polsce oczywiście być nie może...

Wiadomości z kraju

NAPRĘŻENIE SYTUACJI MIĘDZY KOMUNISTAMI A KOŚCIOŁEM

Jak już podawaliśmy kilkakrotnie, reżim komunistyczny oddawna przygotowywał się do walki z kościołem. Świadomość, że ta walka nie będzie łatwa, nakazywała komunistom dużą ostrożność w działaniu. Najpierw więc była próba podważenia stosunków duchowieństwa z Watykanem. Jako pretekst posłużyło niezbyt zręczne oświadczenie Papieża, dotyczące przesiedlonych ze Wschodu Niemców. Próba ta całkowicie zawiodła. Nastąpił potem okres, który można by nazwać częściowym odprężeniem. Wreszcie potem reżim przystąpił do aresztowań poszczególnych księży, którzy cieszyli się w otoczeniu swoim dużym autorytetem. Wytaczał im procesy, których celem było stworzenie wokół nich atmosfery występku i zbrodni. Czegóż tym duchownym nie zarzucano? I handel walutą i spekulację i pracę w organizacjach podziemnych.

Przez dłuższy okres czasu cała prasa reżimowa zajmowała się sprawą procesu, w który został zamieszany ksiądz Fertak i ks. Łubiński.

Ta cała akcja reżimowa miała na celu wytworzenie specjalnej atmosfery wokół duchowieństwa. Przez systematyczną akcję prasową komuniści usiłowali przekonać społeczeństwo, że jedynym wrogiem państwa i ustroju komunistycznego jest Kościół, który jest jednocześnie niebezpieczną twierdzą reakcji.

W dalszym rozwoju tego potęgującego się konfliktu między państwem a kościołem nastąpiło znane już oświadczenie towarzysza „ministra“ Wolskiego, złożone na ręce sekretarza Komisji Episkopatu ks. biskupa Z. Choromańskiego.

Oświadczenie to, choć utrzymane na ogół w tonie spokojnym, zawierało wcale niedwuznaczne akcenty groźby skierowanej pod adresem kościoła. **„Rząd nie będzie tolerował** — mówi w pewnym miejscu to oświadczenie — **nadużywania religii przez niektórych katechetów dla siania niepokoju w umysłach młodzieży i podburzania przeciw władzy państwowej“.** To „sianie niepokoju w umysłach młodzieży“ — to nic innego jak nauka prawd wiary i moralności chrześcijańskiej“.

Dalej oświadczenie podaje, że: **„wszyscy lojalni przedstawiciele duchowieństwa i instytucje religijne korzystają z pełnej ochrony prawnej i opieki władz, wynikającej z obowiązującego ustawodawstwa“.** Słowem wszyscy, którzy przez reżim zostaną uznani za nielojalnych, znajdą się poza opieką władz.

Reżim nie poprzestał na tym oświadczeniu. W niedługim czasie po wyżej omawianej deklaracji zorganizował masówki, na których spędzeni robotnicy musieli wysłuchać całej serii przemówień piętnujących kościół i duchowieństwo. Na tych antykościelnych wiecach przemawiali wszyscy czołowi przywódcy partii komunistycznej w poszczególnych miastach. W swych przemówieniach, które wszędzie używały tych samych argumentów, poruszone zostały wszystkie zarzuty, jakie kiedykolwiek w propagandzie komunistycznej używane były przeciwko kościołowi. Pojawiły się jednak w tych przemówieniach wiecowych nowe argumenty. Niektórzy mówcy komunistyczni starali się podkreślić, że większość duchowieństwa jest z nimi, zaś przyczyną wszelkiego zła są „bezojczyźniani biskupi“.

Wszystkie powyżej przytoczone fakty są niewątpliwą zapowiedzią bliskiego starcia między kościołem a komunistami. Z tonu tych przemówień wiecowych jak i z oświadczenia wynika, że nie będzie to jeszcze generalna ofensywa przeciwko kościołowi. Wyraźnie bowiem reżim dzieli duchowieństwo na lojalnych i nielojalnych, na biskupów i resztę. Wynika z tego, że w planie akcji reżimowej przeciwko kościołowi przygotowywany jest jakiś proces na miarę tego, który się odbył w Budapeszcie. Kto wie, czy tymi pierwszymi ofiarami walki nie będą właśnie owi biskupi, których wymieniał towarzysz Wolski, a mianowicie biskup Adamski i biskup Kaczmarek, których komuniści posądzają o współpracę z Niemcami.

ZE STATYSTYKI WARSZAWY

We wrześniu 1939 roku podczas działań wojennych, zginęło w Warszawie od bomb i pocisków artyleryjskich 10 tysięcy ludności i ok. dwa tysiące wojskowych. W ostatnim roku okupacji (lipiec 1944) mieszkało w Warszawie 920 tys. ludności, zaś w październiku zaraz po Powstaniu Warszawskim, w części lewobrzeżnej pozostało około 22 tysięcy na Ochocie i Służewcu.

Straty, jakie powstały w czasie Powstania nie mogły być jeszcze dokładnie obliczone. Wszystkie cyfry, dotychczas podawane, były oparte na rachunku prawdopodobieństwa.

CIĄGŁE DEPORTACJE

Jak podaje londyński „Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza“, dalsze masowe deportacje odbywają się w Małopolsce Wschodniej. Deportacje te zmierzają do całkowitego usunięcia przedwojennych mieszkańców z miast. Ludność na wsiach, w okolicach Lwowa, składa się już tylko z Ukraińców i Azjatów przysłanych z głębi Rosji.

TOWARZYSZ MINC TROCHĘ PRZESADZIŁ

W sposób dość osobliwy Hilary Minc, dyktator gospodarczy polskich komunistów tłumaczył brak tłuszczów w Polsce. Przemawiając na temat akcji oszczędnościowej, która jest ostatnim szlagierem reżimu, towarzysz Minc powiedział, że:

„w 1949 r. ilość zatrudnionych w przemyśle jest bez porównania większa, ilość zamieszkałych w miastach jest bez porównania większa, zarobki są bez porównania wyższe, potrzeby są bez porównania większe i dlatego, chociaż mięsa jest bez porównania więcej (niż w poprzednich latach — przyp. red.), odczuwamy znaczny jego niedostatek. Mamy na tym odcinku zachwianą równowagę“.

Z przemówienia towarzysza Hilarego wynika jasno, że mięso mają prawo jeść tylko ludzie zatrudnieni w przemyśle i mieszkający w miastach oraz, że mięsa zabrakło dlatego, bo wszyscy się tak gwałtownie wzbogacili, że rzucili się do mięsnych zakupów aż towaru zabrakło.

MOŁOJCY PRZY ODBUDOWIE WARSZAWY

Niedługo ma rozpocząć się w Warszawie montaż schodów na Krakowskim Przedmieściu koło placu Zamkowego, gdyż różnica poziomu jaka powstała po zniwelowaniu Nowego Zjazdu wynosi 12 metrów. Jak podaje prasa krajowa, dla wykonania wszystkich prac związanych z montowaniem tych schodów i ich uruchomieniem, mają przybyć do Warszawy specjaliści sowieccy.

Czyżby istotnie nikt w Polsce tych schodów nie umiał zmontować? A może to poprostu symboliczny udział w odbudowie Warszawy mołojców Stalina. On to przecież do spółki z Niemcami Warszawę zniszczył.

PASJONUJĄCA KSIĄŻKA

W ostatnim, podwójnym (16-17-tym) numerze „Kultury“ zamieszczona została w całości fascynująca powieść A. Koestlera, p. t. „Ciemność w południe“. Została ona już przetłumaczona niemal na wszystkie ważniejsze języki świata i wielka to zasługa redaktora J. Giedroycia, że przyswoił ją również czytelnikowi polskiemu.

Powieść osnuta jest na tle osławionych sowieckich procesów, „likwidujących“ opozycję stalinowską w latach 1936 - 1938, które dzisiaj powtarzane są, jeżeli chodzi o cele i metody, na terenach państw okupowanych przez bolszewików.

Autor, znakomity pisarz i wnikliwy psycholog, usiłuje odpowiedzieć na pytanie, dlaczego oskarżani przez Stalina, pomawiani o różne najpotworniejsze zbrodnie, tak skwapliwie przyznają się do winy. Koestler zna doskonale psychologię Rosjan, tak odmienną od innych, i, sam będąc „inteligentem“, nie waha się stwierdzić, do czego doprowadza inteligencka chwiejność, „dzielenie włosa na części“, mędrkowanie, niechęć zajęcia stanowiska.

Książkę czyta się jednym tchem jak najbardziej pasjonujący romans kryminalny i wyciąga się z niej ten słuszny wniosek, że z bolszewizmem można walczyć tylko metodami twardymi, nieustępliwymi.

Wiemy już do czego doprowadziły nadzieje na „dobrą wolę dobrego Stalina“, dopatrywanie się możliwości zmian w polityce Kremla. Wynika z niej również, że nie mniejszą naiwnością jest dzielenie komunistów na „dobrych stalinowców“ i „złych, brzydkich trockistów“.

Bardzo doradzamy naszym czytelnikom przeczytanie tej powieści, jak i całego, zresztą doskonałego, numeru „Kultury“, a zwłaszcza b. ciekawego artykułu Marii Czapskiej o Wielkiej Emigracji.

B.D.I.C

Groźba sowietyzacji szkoły

Przypatrzmy się kilku cyfrom! Spis ludności we Francji wykazał w dniu 6 marca 1921 roku obecność 45.766 Polaków na jej terenie; w dniu następnego spisu: 6. III. 1926 roku było nas we Francji już 309.312. Następnie, co roku przyjeżdżało do Francji średnio około 40.000 naszych rodaków, aż po rok 1939.

W niedawnych wyborach kantonalnych mogli już głosować ci z pośród nas, którzy urodzili się we Francji przed marcem 1928 roku, a takich jest już niemało! Wielu z nich pozakładało rodziny i mają już dzieci, nieraz kilkoletnie. Rośnie więc już na naszych oczach **trzecie pokolenie** emigracji!

A teraz pytanie: Ilu z Polaków mieszkających we Francji przeszło przez normalną polską szkołę powszechną? Starzy, za wyjątkiem tych którzy pochodzą z b. zaboru austriackiego, przeważnie w szkole polskiej nie byli, urodzeni i wychowani w młodych latach pod obcą okupacją lub na Westfalii. Młodzi, urodzeni i wychowani we Francji mieli przed wojną (ale to już 10 lat temu') **namiastkę** polskiej szkoły w postaci kursów języka, historii i nauki o Polsce współczesnej, okraszonych polskim śpiewem. — W szkole polskiej w Kraju, tej prawdziwej, było zaledwie kilka roczników „średniackich“, które wyemigrowały niedługo przed wojną!

Jesteśmy wszyscy głęboko i żarliwie przywiązani do naszego Kraju, do naszego Narodu i do naszej ojczystej mowy. To prawda! Czy jednak śpiewając „Jeszcze Polska nie zginęła“ lub „Boże, coś Polskę“, jesteśmy pewni, że nasze dzieci i nasze wnuki tak samo pieśni te znają i zaśpiewać potrafią? Czy nie razi nas to, że gdy my — między starymi — opowiadamy sobie serdecznymi słowy o Polsce, w tej samej izbie, w drugim kącie nasze dzieci rodzone rozmawiają **między sobą** w obcym języku?

I tu dochodzimy do sprawy szkoły polskiej we Francji. — Umówmy się od razu: nie będzie to pełna szkoła, bo rachunków i przyrody dzieci nasze i tak uczyć się będą w szkole francuskiej, której nie mamy ani zamiaru, ani możliwości robić konkurencji. — Chcemy tylko, aby młode pokolenie polskie we Francji nauczyło się ojczystego języka w mowie i piśmie i nie tylko go rozumiało, ale także przyzwyczaiło się go używać w domu i między swoimi; chcemy, by nasze dzieci znały historię Polski, historię prawdziwą, a nie naginaną do wymagań okupanta i doktryny marksistowskiej; chcemy by znały geografię naszego kraju, jego gospodarkę, jego prawa i urządzenia, jego zwyczaje i pieśni. Nie chcemy natomiast, by w szkole polskiej w wolnej Francji uczono sowieckiej „politgramoty“, do czego zmusza się dzieci w okupowanej Polsce!

Kiedyś, przed wojną, **szkoła polska** we Francji odpowiadała naogół naszym wymaganiom i swemu celowi. W ramach niewielu godzin, jakie dało się wykroić z francuskiego programu nauczania, nieraz ograniczona do skromnych ram kursu czwartkowego, szkoła polska we Francji, zwłaszcza w dużych skupiskach polskich, dawała **poważne gwarancje, że młode pokolenie emigracyjne od polskości nie odejdzie.** — Nawet okres okupacji pod tym względem przeszliśmy zwycięsko, mimo wszystkich zakazów i gróźb niemieckich.

Tragedia zaczęła się jednak po roku 1945. — Rząd polski, któremu cofnięto uznanie i którego środki finansowe zaczęły się szybko kurczyć, nie mógł nadal utrzymywać całej sieci szkolnictwa. — Z drugiej strony rząd francuski, nacjonalizując — w imię interesów francuskiego świata pracy — przemysł węglowy, upaństwowił jednocześnie szkoły kopalniane i pozbawił polskich nauczycieli poborów, które im wiele kopalń wypłacało. Tak więc, **pożyteczna** z ogólnego punktu widzenia **reforma społeczna odbiła się na najistotniejszych interesach polskiego górnika**, który przecież kopie węgiel tej upaństwowionej kopalni!

Szkoły polskie we Francji, za wyjątkiem drobnej stosunkowo części, która pozostała pod kontrolą CZP i Zjednoczenia Katolickiego, przejął więc reżim warszawski, któremu oczywiście nie zabrakło pieniędzy. — W tym momencie ukazały się na powierzchni **błędy okresu przedwojennego.** Emigracja przyzwyczajona była — choć przeważnie nie płaciła podatków w Kraju —, że wydatki na oświatę, na polską szkołę dla jej dzieci, pokrywa całkiem naturalnie konsulat; poszło za tym w wielu wypadkach małe interesowanie się sprawami szkoły i tym co się w tej szkole dzieje: dziecko poprostu „oddawano“ konsulatowi i przysłanemu przezeń nauczycielowi! W ten sposób wiele rodzin wykreśliło ze swego budżetu **wszelkie wydatki** na oświatę, a ze swego rozkładu czasu wszelkie interesowanie się polskim nauczaniem dzieci. Dopóki wszyscy nauczyciele zasługiwali na zaufanie i dopóki rząd polski mógł szkoły utrzymywać, ten zły stan rzeczy i to złe przyzwyczajenie nie rzucały się w oczy. Niestety wielu ludzi tak przesiąkło starymi nawykami, że dziś jeszcze niejeden mówi: „Zawsze szkołę płacił rząd i nauczyciela przysyłał konsulat, a czy ten czy tamten konsulat to mi wszystko jedno!“ Otóż niestety, widzimy, że to nie wszystko jedno!

Nauczyciele, których polskie władze skolne pozostawiły na swych stanowiskach w 1945 roku, w pierwszym okresie nie zostali ruszeni. Przyglądano im się natomiast bardzo pilnie i poddano pod obserwację komunistycznych „Rad Narodowych“. W następnych latach przyszło „dokręcanie śruby“, a potem rugi lub „przeniesienia do Kraju“, co na jedno wychodzi, bo niech się zjawi w Kraju nauczyciel, którego na emigracji komuniści źle widzą! **Programy** idące na **skomunizowanie młodzieży** stawały się z każdym rokiem coraz bardziej dokładne, a ostatnio wydane podręczniki szkolne nie pozostawiają już pod tym względem żadnych złudzeń. Dobrze byłoby, aby rodzice uważnie je sobie przeczytali! Do szkół przyszli „nauczyciele“ wyszkoleni przez reżim na 6-tygodniowych lub 3-miesięcznych kursach, o kwalifikacjach naukowych niemal żadnych. Chodzi bowiem nie o nauczyciela w normalnym rozumieniu, ale o „politruka“ dla danej kolonii. Pośród dawnej kadry nauczycielskiej są jeszcze ludzie, którzy w tych warunkach robią co mogą, aby nie wykoszlawiać duszy młodego pokolenia; wiemy o tym, znamy ich i nie mieszamy ich z tymi, którzy dla chleba czy dla zaszczytów poszli „na całego“. Powiedzmy przy okazji, że **dziwimy się** mocno **władzom francuskim**, iż dają prawo nauczania nieraz powszechnie znanym nieukom i że tolerują na koloniach „politruków“, którzy bynajmniej nie pracują na rzecz Francji, jak nie działają dla dobra emigracji.

Jakaż nasza odpowiedź na ten stan rzeczy? Wydaje się, że może być tylko jedna: **budowa niezależnego szkolnictwa polskiego.** — Są kolonie, zwłaszcza górnicze, które stać na utrzymanie niezależnego nauczyciela; innym ośrodkom powinna w tym pomóc społeczność polska we Francji. Nie jakieś tam fundusze zewnętrzne, dziś już zresztą nieistniejące, ale sama półmilionowa emigracja polska we Francji, w odruchu obrony przed komunizowaniem młodego pokolenia na wolnej ziemi francuskiej.

W dniu Trzeciego Maja, który jest tradycyjnym dniem zbiórki na oświatę, niech każdy z nas pamięta: w najskromniejszym bodaj budżecie świadomego Polaka i światłego obywatela musi się znaleźć choćby grosz na szkołę polską we Francji!

ŁAŃCUCH PRASOWY CZYTELNIKOW „SYRENY“

Wezwany przez p. Andrzejczaka p. mjr. M. Jurkiewicz wpłaca 200 frs i wzywa dr. Z. Markiewicza z Paryża.

Wezwany przez p. prezesa Kędzię kol. Marian Czarnecki, wpłaca 500 frs. i wzywa gen. Piekarskiego i kol. Szczapę.

Wezwany przez p. Andrzejczaka p. Radłowski wpłaca 200 frs i wzywa p. Hieronima Świtałę, mistrza krawieckiego z Roubaix oraz p. Kazimierza Muszyńskiego, mistrza masarskiego.

STEFAN ŻEROMSKI

Echa leśne

(Ciąg dalszy)

Geometra Knopf, który dotąd siedział bez ruchu, zapatrzony w płomień ogniska z takim zacięciem ust, jakby miał przed sobą coś obmierzłego, rzucił na generała gwałtowne spojrzenie:

— Rymwid?! — zawołał.

Generał zwrócił się ku niemu:

— To właśnie... Rymwid... A i pan coś o nim wiesz...

Knopf wykonał ustami szereg wykrzywień, jakby przed chwilą pił czysty sok cytrynowy, kiwał chudą ręką w rozmaitych kierunkach, mrugał białymi powiekami. Wreszcie wśród najnieznośniejszych dla oka, a obłudnych uśmiechów, mruknął:

— No tak... Rymwid... Rozumie się....

— Rymwid! — powtórzył generał z zaciekłością i szyderstwem.— On, porucznik mojego pułku — Rymwid! „Kapitan“! No i doigrał się...

— Więc to rodzony bratanek... — z trwogą szeptał Guńkiewicz, wybałuszając ogłupiałe oczy.

— Rodzonego brata drugi z rzędu syn, Jan — mówił generał w zadumie. — Brat mój w sewastopolskiej wojnie pod Małachowym Kurhanem sławnie zginął. Generał major, mikołajewskich czasów człowiek. Za węgierską kampanię nagrodzony stopniem ,orderami, majątkiem w penzeńskiej gubernii. Na polu bitwy umierając, mnie tych dwóch synów swoich polecił. Jam mu braterskie i żołnierskie słowo dał, że ich na ludzi wychowam, w świat wyprowadzę. No i dochowałem słowa. I dochowałem... Starszy na Kaukazie służył i tam z cholery umarł w randze sztabskapitana. Piotr, bezżenny. Młodszy, Jan, przy mnie w pułku służył po skończeniu korpusu. Ożenił się młodo z Polką, Płazianką, synka małego miał, kiedy to podłe powstanie przyszło.Przyszło to podłe powstanie moi panowie,odkomendero wali... Ja wtedy byłem w randze podpułkownika. Poszliśmy w opoczyńskie...

Generał zamyślił się głęboko. Knopf skręcił w palcach misternie równego papierosa, wsunął go ostrożnie do cygarniczki i szukał pracowicie węgielka, od którego mógłby zapalić. Generał czekał. zdawało się, na chwilę, kiedy nareszcie zapali, a gdy Knopf zaciągnął się dymem, rzekł:

— No tak. Ten mój bratanek zdradził. Tylko co rozlokowaliśmy się na leżach, uszedł nocą do bandy. Rano jednego dnia raportuje mi kapitan Szczukin, że tak i tak: Jana nie ma. W kwaterze, gdzieśmy stali, w Sielpi, znaleziono kartę na stole z zawiadomieniem mnie, jako dowódzcy naówczas trzech batalionów, „że wierny obowiązkowi dla swej ojczyzny“ — i tym podobne brednie. Mnie, swego przełożonego i stryja, wzywa żebym także splamił swój oficerski honor, złamał przysięgę i uciekał za nim do bandy, do lasu. Tak to. moi panowie.

Knopf ćmił swego papierosa uważnie, powoli. Puszczał matematycznie dokładne kółka dymu i śledził je oczyma. Guńkiewicz nie chciał już pić herbaty. Siedział oszołomiony, patrząc w mówcę jak w tęczę...

— Doszły mię wieści, — ciągnął generał, — że nasz uciekinier jest szefem sztabu w jednej z band. No, dobrze... Poto, — mówi do mnie kapitan Szczukin, dowódca roty, pod którym mój bratanek służył, — poto poszedł. W wojsku służba twarda, ciężka, niewdzięczna, a w bandach służba lżejsza. Tam nasz praporszczyk byłby bez trudu i zachodu kapitanem... O co. jak o co, mówi, ale o awans w tych wojskach polskich nie trudno.

Knopf skończył swego papierosa i śmiał się z dowcipu kapitana Szczukina. Generał mówił:

— Szliśmy wciąż obławami to za taką partią, to za inną. Co wyjdziem od Końskich w Suchedniowskie lasy, to oni ujdą w głąb, ku Bodzentynowi. My się wrócimy, to ci za nami. Jeden szczególniej wódz, pułkownik czy kapitan, nazwiskiem „Walter“, najbardziej nas zwodził. Palił nocą szerokie ogniska, niby to obóz, a sam usuwał się od takiego miejsca dosyć daleko i nocował bez ognia. My ciągniemy obławą, otaczamy cichaczem owe ognie dalekie, napadamy wreszcie nocą — pustka. A on tymczasem na uczyniony hałas podchodzi, jak rabuś, strzela w naszych żołnierzy, pod blask ognisk i umyka w knieję. Miał i chłopów zbałamuconych, którzy nas nocą prowadzili na te fałszywe obozy.

Pisarz spojrzał na wójta Gałę z podełba i uśmiechnął się niezdrowym śmiechem. Wójt siedział wyprostowany, z oczami wlepionymi w generała.

— Tak było wielekroć w Samsonowskiem...

— Pod Gozdem... — dorzucił Guńkiewicz.

— A i pod Gozdem...

— Pod Klonowem... — mruknął Knopf.

— Ale przerwała się zabawa, — wtrącił generał. — Na raz, na dwa, na trzy wreszcie się sztuka uda, ale na nie zawsze. Zdarzyło się, że szedłem ja na czele kilku rot od Zagnańska ku Wzdołowi, — ot tą drogą na karczmę. Zanocowałem w karczmie, a Szczukina posłałem z rotą na poiski tego Waltera. Do bitwy gałgan nie idzie, leży tygodniami w bagnie koło Klonowa, w Bukowej górze, — musimy go szukać. Ledwiem tej nocy zasnął, budzi mnie adjutant, młody człowiek: strzały gęste w lasach. Ocknąłem się. Las rzeczywiście huczy... Ot, jak teraz. Żal... Serce boli. Posłałem ja drugą rotę na wsparcie Szczukinowi. Nie upłynęło więcej nad dwie godziny, nadciągnęli. Wprowadził ich chłop na obozowisko, ale już teraz prawdziwe. Kiedy ich ogarnięto i uderzono bagnetem ,większość wybiła się i pierzchła w las, sporo zginęło na miejscu. Szczukin przyprowadził wziętego w rukopasznom boju, krótko mówiąc, nie kogo innego, tylko mego bratanka, „Rymwida“.

(Ciąg dalszy nastąpi)

ZA ŻELAZNĄ KURTYNĄ

Serbowie walczą o odbudowę Jugosławii

Przed pierwszą wielką wojną istniało państwo serbskie, natomiast Chorwacja i Słowenia należały do cesarstwa austro - węgierskiego. W roku 1918 dokonało się połączenie tych trzech słowiańskich narodów w jednym państwie — Jugosławii, pod berłem królewskim Karadżordżewiczów. — Z biegiem czasu zaczęto mówić na Zachodzie o Jugosłowianach, tak jak mówi się o Czechosłowakach. Podobnie jak nie wszyscy Słowacy godzą się na odbudowę wspólnego z Czechami państwa, tak wśród Chorwatów i Słoweńców znajduje się sporo przeciwników odbudowy Jugosławii w formie przedwojennej. Najwięcej związani z Jugosławią są Serbowie, choć i wśród nich istnieją tendencje do powrotu do państwa serbskiego (grupa Drażkowicza).

Po klęsce militarnej Jugosławii, na czele armii krajowej stanął legendarny gen. Draża Michajłowicz, stracony następnie przez komunistów, bez większej reakcji ze strony zachodnich sprzymierzeńców. Młody król Piotr i rząd uszli z kraju i osiedlili się w Kairze. Niestety Jugosławia, pod naciskiem Anglików, musiała się poddać operacji podobnej do tej, którą w Polsce przeprowadził Mikołajczyk; premier rządu emigracyjnego Subaszicz poszedł na „umowę" z Titem i wrócił do Jugosławii, zasiadając w komunistycznym rządzie; kariera jego skończyła się jeszcze szybciej niż kariera Mikołajczyka w rządzie warszawskim!

Gdy zabrakło legalnego rządu, b. premier jugosłowiański, znany historyk, Sl. Janowicz utworzył w Londynie Centralny Komitet Narodowy Jugosłowiański, złożony z przedstawicieli partyj politycznych; niestety do tego Komitetu nie weszli bardziej reprezentatywni politycy chorwaccy i słoweńscy, tak że praktycznie jest to komitet serbski. Komitet Janowicza, pozbawiony praktycznych środków działania, nie umiał sobie poradzić z zagadnieniem opieki nad uchodźcami w Niemczech, Austrii, Włoszech itd., oraz z innymi sprawami, których rozwiązanie wymagało pieniędzy i możliwości technicznych.

W tych warunkach doszło do powstania w r. 1947 Narodowego Komitetu Serbskiego, kierowanego przez b. Ambasadora w Waszyngtonie Foticza, polityka bardzo ruchliwego i mającego ogromne stosunki w Ameryce. Komitet Foticza robi dużo dla wysiedleńców serbskich poprzez instytucje amerykańskie oraz organizacje Serbów w Ameryce. Skład Komitetu poszerza się, jednak nie w kierunku pożądanym przez przedstawicieli partyj politycznych serbskich w Europie (na przykład objął on wymienionego wyżej separatystę Drażkowicza). Prowadzone są rozmowy połączeniowe między komitetem londyńskim a komitetem waszyngtońskim. Równolegle zresztą idą rozmowy z przywódcami Chorwatów i Słoweńców, z których najwybitniejszymi są dr. Wladko Maczek i dr. Miha Krek.

W Paryżu powstał w jesieni 1948 r. Serbski Komitet Polityczny, złożony z przedstawicieli 5 partyj (Socjaliści — dr. Zivko Topalovicz, Radykałowie — Stefan Trivunac, Demokraci — Bogdan Lekicz, Agrariusze — dr. Milan Puricz i Niezależni demokraci — Adam Pribiczewicz).

Równolegle z organizacjami czysto politycznymi istnieje „Ruch Równej Góry" (Rawna Gora — kwatera gen. Michajłowicza) skupiający elementy z armii Draży - Michajłowicza (głównie wojskowi); ruch ten posiada ramowy program polityczny, odpowiadający mniej więcej programowi naszej Rady Jedności Narodowej w Kraju.

Mówiąc o emigracji serbskiej, nie można pominąć czynnika tak ważnego jak serbski kościół prawosławny, którego najwybitniejszymi przedstawicielami zagranicą są trzej biskupi: Djonizy, biskup na Stany Zjednoczone i Kanadę oraz dwaj biskupi - emigranci z Serbii Mikołaj w Stanach i Ireneusz w Anglii.

Król Piotr w szeregu swoich przemówień podkreślał federacyjny (a nie centralistyczno - serbski) charakter przyszłego państwa jugosłowiańskiego, chcąc w ten sposób uspokoić obawy Chorwatów i Słoweńców, bojących się przewagi Belgradu nad Zagrzebiem i Lublaną. — Z drugiej strony wśród Serbów istnieje wiele nienawiści do Chorwatów za masakrę 700.000 ich rodaków przeprowadzoną przez „ustaszi" osławionego Ante Pavelicza.

Prasę serbską na emigracji reprezentują „Oswobodždiennie", w Londynie, „Sloga" w Monachium (obok kilku innych pism w Niemczech), „Slobodna Rzecz" i „La verite yougoslave" w Paryżu.

We Francji mieszka 14.000 Jugosłowian ze starej i nowej emigracji, z czego 4.000 w Paryżu, a głównie w Pas-de-Calais, Nord i okolicach Bordeaux. Ich organizacją społeczno - opiekuńczą jest powstała świeżo „Association de bienfaisance franco - yougoslave" kierowana przez dr. M. Radowanowicza.

O emigracji chorwackiej i słoweńskiej napiszemy innym razem.

JER

O czym piszą inni...

A KATYŃ?

„Figaro" z 4 kwietnia przynosi artykuł wstępny znakomitego pisarza Francois Mauriac'a, w którym ten polemizuje z komunistyczną „Humanite" — protestującą przeciw wyrokom na dezerterów i wywrotowców w Grecji i Hiszpanii.

Mauriac — powołując się m. in. szeroko na książkę mjr. Józefa Czapskiego „Na nieludzkiej ziemi" i wymieniając Katyń, zapytuje, dlaczego podnosi się wielkie larum o pojedyńczych legalnie i otwarcie zasądzonych na Zachodzie, podczas gdy się uważa za usprawiedliwione wykańczanie dziesiątków milionów ludzi w Sowietach?

W swym artykule Mauriac zapewnia, że Stalin się bynajmniej nie wzruszy, jeśli będziemy go uważali za człowieka pokrytego krwią... W państwie komunistycznym ceni się w człowieku tylko jego wydajność roboczą; nie ma się tam ani prawa, ani chęci rozczulania się — nawet nad ofiarami innych".

ZBIEG OKOLICZNOŚCI...

W związku z ostatnim przewrotem w Syrii, **„Le Monde"** konstatuje intrygujący zbieg okoliczności: „Od szeregu lat, każda próba Amerykanów mająca na celu skierowanie wydobywanej w krajach arabskich nafty do państw wybrzeża śródziemnomorskiego — zostaje udaremniona: Egipt nakłada taksę eksportową w wysokości 15 proc., wojna palestyńska wyklucza zużytkowanie brzegów Ziemi Świętej, wreszcie pucz w Damaszku ma miejsce akurat w chwili, kiedy ma być zawarta odpowiednia umowa. Czy to tylko zrządzenie losu?"

SFERY ZAMOŻNE...

„L'Aurore" nie bez racji wyśmiewa przemówienie posłanki komunistycznej Denise Ginallin, która utyskiwała na posiedzeniu Zgromadzenia Narodowego, że wyroby krawców damskich Paryża są za drogie. „Gdyby były tańsze — oświadczyła p. Ginallin — z całą pewnością zainteresowały by dzięki swej gustowności zamożną klientelę krajów z poza żelaznej kurtyny".

— A więc w Sowietach i krajach satelitarnych są jednak osoby „zamożne"? — pyta ironicznie „Aurore". I dodaje: „Za podobne słowa wielu już innych zaliczono do jadowitych żab i zachodnich diablic"...

Cóż! Nie wszyscy teoretyczni „komuniści" — hołdują zasadom komunistycznym w praktyce. Ale tego nie wolno głośno opowiadać!

PAX SOVIETICA

W artykule, poświęconym kwestii bałkańskiej, Albert Mousset pisze w **„Epoque"**:

„Tito jest jedynie mniej lub więcej świadomym narzędziem konieczności historycznej. Ci, co sądzą, że wystarczy go „zlikwidować" by złamać opór Jugosławii, nie doceniają stoickiego przywiązania tego narodu do niezależności.

Marksizm sądził, że zaprowadzi „pax sovietica" na obszarach, znajdujących się pod jego opieką. Moskwa stwierdza dziś — ze źle ukrytym przerażeniem, — że zaczynają się odradzać rasowe nacjonalizmy, dziedziczne nienawiści i ruchy separatystyczne. Narody bałkańskie są bardziej rozdzielone, niż kiedykolwiek.

To historia rewanżuje się ideologii!"

DWIE MIARKI

Prasa sowiecka została zaniepokojona faktem, że rząd fiński, do wytropienia stada wilków, plądrującego pewną położoną daleko na północy okolicę, użył wojskowego samolotu, który w ten sposób pono „zagroził bezpieczeństwu Związku Radzieckiego". Prasa moskiewska mówi nawet o „akcji szpiegowskiej imperialistów amerykańskich pod kłamliwym pozorem polowania na wilki".

Oczywiście — manewry całych dywizji sowieckich nad granicą norweską, albo słynne „ćwiczenia powietrzne" nad Berlinem — niczyjemu bezpieczeństwu zagrażać nie mogły! Ale jeden biedny fiński samolot — w pobliżu granicy 200-milionowego państwa!

Perspektywy „wojny zimnej"

(Dokończenie ze strony 1-szej)

fenzywnego zatrzymania ich na linii, jaką osiągnęli, w okresie kapitulacji Niemiec. Zresztą Jugosławia jest pierwszym cofnięciem się — na ważnym strategicznie terenie — polityki sowieckiej; nie może być bowiem zgody między rebelią Marszałka Tito a jego dawnymi protektorami na Kremlu.

Nie wydaje się aby w obecnej sytuacji szefowie dyplomatyczni i wojskowi Zachodu mogli uczynić więcej. Nie można zapominać, że poza bronią atomową, siłami morskimi a ostatnio i lotnictwem przewaga Rosji i innych krajów bloku sowieckiego nad Zachodem jest ogromną. Przyjąć można w przybliżeniu, iż gdy blok sowiecki posiada około 275 dywizji pod bronią, w czym 25 pancernych, „blok atlantycki" nie rozporządza więcej niż 23-ma, w czym 3 zaledwie pancerne, z tego nie więcej niż 14 dywizji w Europie.

Pakt Atlantycki nie rozwiązuje zagadnień politycznych świata ani nie przyczynia się bezpośrednio do postawienia na porządek dzienny sprawy losu krajów za żelazną kurtyną. Jest jednak pierwszym, niezbędnym krokiem, gdyż możność rozwiązania przyszłych zagadnień politycznych świata musi zacząć się od konsolidacji dyplomatycznej i wojskowej krajów Zachodnich. Dalszy rozwój sytuacji i szybkość tego rozwoju zależeć będzie od polityki sowieckiej. Polityka ustępstw i apeasementu (uspokojenia) jeśliby Moskwa zdecydowała się ją prowadzić, może, oczywiście zwolnić tempo wypadków.

Coraz bardziej jednak można utwierdzać się w przekonaniu, iż kompromis pomiędzy światem sowieckim, a światem Zachodnim nie jest możliwy. Nie należy również zapominać, że są zagadnienia, które konflikt bardzo znacznie przyspieszają. Jest nim przede wszystkim wyścig zbrojny i obawa przed produkcją przez Rosję bomby atomowej, co nie pozwoli Stanom Zjednoczonym na odkładanie konfliktu zbyt długo.

Zagadnienie Niemiec będzie stale problemem jątrzącym, co do którego kompromis wydaje się bardzo trudnym, jeśli nie wykluczonym. Wreszcie problem gospodarczej współpracy i praktycznego zamknięcia olbrzymich terenów bloku sowieckiego przed wzrastającymi możliwościami produkcji przemysłu amerykańskiego wpływać będzie na zaostrzającą się rywalizację obu bloków.

GAMMA

Czas zdecydować się

Wielokrotnie zwracaliśmy się z gorącym apelem pod adresem naszych rodaków wciąż jeszcze przebywających w Niemczech o natychmiastowe podjęcie decyzji odnośnie wyboru kraju osiedlenia. Przestrzegaliśmy przed niebezpieczeństwem dalszego wyczekiwania w obozach dla „dipisów" i liczenia na to, że opieka ze strony IRO będzie trwała wiecznie. Zarówno na łamach „Kącika Kombatanta" w „Polsce Walczącej", jak i na łamach „Syreny" — od chwili jej przejęcia przez nas — uderzaliśmy na alarm, że uchodźcom wojennym grozi pozostanie w Niemczech po likwidacji IRO, że płonne są nadzieje wyemigrowania do Stanów Zjednoczonych całej masy uchodźczej.

Stale i konsekwentnie wskazywaliśmy na możliwości osiedleńcze we Francji, zwłaszcza od czasu wprowadzenia tak zw. imigracji bezpośredniej ,polegającej — jak wiadomo — na tym, że uchodźca może zabrać ze sobą swą najbliższą rodzinę ,znajdującą się na jego utrzymaniu. Zapewnialiśmy i zapewniamy naszych rodaków, że we Francji ,gdzie przebywa oddawna przeszło półmilionowa rzesza Polaków ,gdzie polskie życie społeczne i organizacyjne jest silnie rozwinięte, gdzie wreszcie panuje prawdziwa wolność i poszanowanie godności człowieka, wszyscy przybywający będą się czuli dobrze. Nie grozi im osamotnienie, gdyż polskie organizacje społeczne zaopiekują się nimi. Ostatnie wybory kantonalne i druzgocącą klęską komunistów we Francji dają dostateczną gwarancję, że uciekając przed terrorem komunizmu sowieckiego nie wpadną w szpony jego agentów na Zachodzie.

Decyzję jednak w sprawie osiedlenia się we Francji należy powziąć niezwłocznie. Kraj ten potrzebuje robotnika i poszukuje go wszędzie. To też, jeśli wyrówna swoje zapotrzebowanie gdzie indziej, może zamknąć swe granice dla uchodźców wojennych. Nasze przewidywania, że brak kandydatów do osiedlenia się we Francji wśród uchodźców wojennych może skłonić Francuzów do zwrócenia uwagi na Niemcy i Włochy, okazały się słuszne. Prasa francuska podaje wiadomość, że Zarząd Wojskowy amerykańskiej strefy okupacyjnej w Niemczech wyraził zgodę na przyjazd do Hessji misji francuskiej celem rekrutacji 2.000 robotników niemieckich. Jest to dla nas poważna przestroga. Na ten fakt zwracamy uwagę polskich organizacji społecznych działających w Niemczech.

St. P.

Złote myśli

Błądzi, kto myśli, że potępiając drugich, siebie wyniesie, bo i jemu drudzy tak samo odpłacać będą.

Gdy cię chwali człowiek podejrzany, to ta pochwała i ciebie w podejrzenie podaje.

B.D.I.C

Sprawa katyńska w Norymberdze (2)

ŚMIECH NA ŁAWIE OSKARŻONYCH

Przeciąganie się oskarżenia głównych zbrodniarzy hitlerowskich przed Trybunałem Międzynarodowym w Norymberdze miało taki skutek, że już mniejwięcej od stycznia 1946 roku (proces zaczął się w dn. 20. XI. 1945 r.) zaciekawienie tym jedynym tego rodzaju procesem w dziejach świata zmalało do rozmiarów wręcz niespotykanych. Niemcy niedwuznacznie dawali do zrozumienia, iż jeśli proces przeciąga się tak długo i wciąż jeszcze nie wychodzi ze stadium oskarżenia, — widocznie strona sądząca nie ma dostatecznych dowodów zbrodni. Oskarżeni zaś przyzwyczaili się do monotonnej rutyny sądowej, nakazującej codzienne pojawianie się w tej samej sali i na tych samych miejscach.

Oskarżeni zachowywali się różnie. Pierwszy z nich — Hermann Goering— chudł niemal z każdym dniem, ale nie tracił wybujałego temperamentu. Kiedyś gdy oskarżyciel angielski cytował słowa Goeringa nagrane na płytę przez jego własne biuro specjalne dla podsłuchu rozmów telefonicznych, gruby Hermann śmiał się do rozpuku. Przyglądał się loży prasowej, kiwając głową, jakby chciał powiedzieć: „tak, to właśnie tak było"...

Sprawa dotyczyła wówczas napadu na Austrię i chodziło o instrukcje, jakich Goering udzielał znajdującemu się w Londynie Joachimowi von Ribbentropowi.

Był to chyba pierwszy, gwałtowny wybuch śmiechu na ławie oskarżonych w Norymberdze.

Drugi oskarżony — Rudolf Hess — zachowywał się przez cały czas rozprawy norymberskiej arogancko. Przeważnie czytał książkę, ukrytą pod pulpitem.

Wałkowanie po tysiąc razy tych samych spraw, wielokrotne cytowanie tych samych dokumentów, a wreszcie jednostajność rutyny sądowej sprawiły zobojętnienie oskarżonych.

Pierwsze dnie emocji i podniecenia minęły bezpowrotnie i już w styczniu 1946 roku jasne było dla wszystkich, że proces norymberski zaciąga się na bardzo długo.

W dniu 12-tym lutego 1946 roku dostałem w biurach sowieckiej delegacji oskarżycielskiej rosyjski tekst przemówienia płk. Pokrowskiego, oskarżającego Niemców o mordowanie sowieckich, czeskich, polskich i jugosłowiańskich jeńców wojennych. O greckich prokurator sowiecki nie upomniał się, chociaż z podziału pracy pomiędzy poszczególne delegacje prokuratorskie wynikało, iż Rosjanie przejmują oskarżenie o mordowanie jeńców wojennych w całej Europie Wschodniej.

Obliczyłem, iż część przemówienia płk. Pokrowskiego, poświęconą sprawie katyńskiej mówca powinien przeczytać pod koniec popołudniowej sesji w dniu 13-ym lutego 1946 r. Miałem więc bardzo dużo czasu na przetłumaczenie przemówienia prokuratora sowieckiego i wysłanie telegramu dla Kwatery Prasowej Polskich Sił Zbrojnych w Londynie. Stało się jednak wbrew moim przewidywaniom, gdy w dniu 13-ym lutego po południu zepsuła się instalacja radiowa w sali sądowej i sesję przerwano. To też płk Pokrowskij dokończył swoją mowę dopiero nazajutrz — w dniu 14-lutego 1946 r

Było to pod koniec sesji przedpołudniowej, a więc wówczas, kiedy oskarżeni oglądali się co pewien czas za siebie, gdzie widniał potężny zegar, wmontowany w drzewo dębowe, którym wyłożona jest wielka sala sądu norymberskiego.

Julius Streicher — jak zwykle —. żuł gumę, bezmyślnie patrząc przed siebie, Hans Frank prowadził dość ożywioną rozmowę z Rosenbergiem, Ribbentrop zdjął słuchawki, aby je włożyć już po chwili i nadal patrzyć z wyrazem fizycznego bólu w plecy licznie tego dnia zgromadzonych obrońców.

Właśnie Seyss-Inquart pochylił się ku pierwszemu rzędowi ławy oskarżonych, chcąc prawdopodobnie posłyszeć, co mówi Frankowi Alfred Rosenberg, kiedy prokurator sowiecki płk. Pokrowskij wyrzekł słowa „w lasku katyńskim"...

Frantz von Papen powstrzymał Seyss-Inquarta dostojnym ruchem ręki, wskazując, iż powinien włożyć słuchawki.

Karl Doenitz leniwie wyciągnął rękę, podnosząc do ucha tylko jedną z dwu słuchawek i usłyszawszy, iż mowa jest o zbrodni katyńskiej, przechylił się do Goeringa, trącając go w plecy.

— Katyń — szepnął dość głośno.

Wówczas Hermann Goering natychmiast zaaplikował Rudolfowi Hessowi tęgiego kuksańca, nakazując przerwać lekturę i uzbroić się w słuchawki.

Rozmowa Rosenberga z Frankiem ustała automatycznie, ponieważ biegle władający językiem rosyjskim Alfred Rosenberg wskazał Frankowi na konieczność słuchania ciekawej sprawy.

Oskarżyciel sowiecki mówił o zbrodni katyńskiej krótko, opierając się o materiały sowieckiej Komisji Specjalnej dla zbadania tej zbrodni. Wystarczyło jednak kilku słów, aby Joachim von Ribbentrop w pewnej chwili roześmiał się, zasłaniając ręką szeroko otwarte usta. Hermann Goering 'początkowo sponsowiał, ale po chwili odłożył słuchawki, zabierając się do napisania notatki dla swego obrońcy.

Śmiał się i Rosenberg i Hans Frank. Śmiał się Rudolf Hess, który niemal natychmiast po wysłuchaniu pierwszych słów o zbrodni katyńskiej, odłożył słuchawki i powrócił do przerwanej lektury. Śmiał się Karl Doenitz. I dyskretnie — kątami oczu — śmiał się Frantz von Papen.

Tymczasem zaś płk. Pokrowskij wyprowadzał wnioski, formułując je jednobrzmiąco z wnioskami sowieckiej Komisji Specjalnej dla badania zbrodni katyńskiej:

1) Polacy, jeńcy wojenni, znajdujący się w trzech obozach na zachód od Smoleńska i pracujący na robotach drogowych (w angielskim przekładzie przemówienia płk. Pokrowskiego użyto zwrotu „na robotach przy budowie kolei")— przed wybuchem wojny, pozostawali tam również i po wkroczeniu niemieckich okupantów do Smoleńska do września 1941 roku włącznie.

2) W jesieni 1941 r. niemieckie władze okupacyjne dokonały w lesie katyńskim masowych rozstrzałów polskich jeńców wojennych z wyżej wymienionych obozów.

3) Masowych rozstrzałów polskich jeńców wojennych w lesie katyńskim dokonywała niemiecka instytucja wojskowa, ukrywająca się pod kryptonimem „sztab 527 batalionu pionierów", na którego czele stali podpułkownik Arnes i jego współpracownicy, starszy porucznik Rekst i porucznik Hott.

4) W związku z pogorszeniem się ogólnych warunków wojenno-politycznych na początku roku 1943-go, niemieckie władze okupacyjne przedsięwzięły w celach prowokacyjnych szereg środków, zmierzających do przypisania swoich własnych zbrodni organom władzy sowieckiej w nadziei wywołania niesnasek pomiędzy Rosjanami, a Polakami.

Oto wnioski płk. Pokrowskiego i sowieckiej Komisji Specjalnej dla badania zbrodni katyńskiej.

To właśnie te wnioski stały się powodem śmiechu, panującego w dniu 14-ym lutego 1946 roku na norymberskiej ławie oskarżonych, Ze śmiechu zaś zrodzić się miała reakcja głównych hitlerowców polegająca na odrzucenin sowieckiego oskarżenia i przeciwstawieniu mu poprzez świadków własnego poglądu na tę sprawę.

Jak wiemy — Trybunał Międzynarodowy nie dopatrzył się winy Niemców w morderstwie dokonanym na Polakach w Katyniu. **DLA POLAKÓW WIĘC PRZEWÓD NORYMBERSKI PRZYNIÓSŁ CAŁKOWICIE WYRAŹNE ORZECZENIE: PONIEWAŻ ZBRODNI TEJ NIE POPEŁNILI NIEMCY, — POPEŁNILI JĄ ROSJANIE.**

Ale w dniu 14-ym lutego 1946 r. przykro było w wielkiej sali sądu norymberskiego słuchać powszechnego śmiechu zbrodniarzy, wyśmiewających alianckiego prokuratora, pragnącego zwalić na ich karki najbardziej ponurą zbrodnię, jaką znają dzieje.

Janusz LASKOWSKI

W następnym numerze „SYRENY" zamieścimy trzeci z kolei artykuł red. Janusza LASKOWSKIEGO p. t. **„Świadkowie mówią o Katyniu".**

Sprawa Krawczenki

(Dokończenie ze strony 1-szej)

cy, Ukraińcy, Finowie czy Gruzini, ale również sami Rosjanie, rosyjscy rewolucjoniści i socjaliści, stwierdzali postępowi wielcy uczeni i pisarze świata. I pod tym względem, jako więzienie narodów, Rosja bolszewicka jest tysiąckrotnie gorsza od dawnej, carskiej.

Rosja była zawsze katorgą dla człowieka. I znów stwierdzali to sami Rosjanie, najwybitniejsi ich pisarze, poeci i uczeni: Puszkin, Tołstoj, Dostojewskij, Czernyszewskij, Hercen... I pod tym względem również, jako katorga człowieka, jednostki — dzisiejsza Rosja jest o wiele gorsza od poprzedniej, przedrewolucyjnej.

Rosjanie, nawet szczerze nienawidzący bolszewików, chcieliby usunąć Stalina i jego klikę, ale jednocześnie pragną zachować nienaruszalny ten potworny gmach więzienny, który zbudowała przemoc i okrucieństwo Suworowa, Murawjewa - Wieszatiela, Mikołaja I-go, Stołypina, Trockiego, Budiennego i Berji. Chcieliby usunąć ustrój bolszewicki nie rozkuwając kajdan, w które nikt inny tylko wielkorosyjscy żandarmi zakuli liczne narody Europy i Azji.

Więzienie musi być zburzone całkowicie, do fundamentów i dopiero na tym miejscu można zacząć budować wspaniały gmach jedności i braterstwa ludów. Uznajemy ogromne wartości które zawiera rosyjska kultura, ale nie możemy zapomnieć, że naród rosyjski jest zbyt niewolniczy wobec swych tyranów i przez to ponosi odpowiedzialność za ich zbrodnie.

Nie możemy mieć przeto zaufania do politycznych wypowiedzi Krawczenki i jego wielkomocarstwowych przyjaciół. Pójdziemy z Rosjanami ręka w rękę w walce z bolszewizmem tylko wtedy, gdy zrezygnują oni ze swej roli „dozorców" i „żandarmów" jednego, olbrzymiego, „niepodzielnego" państwa.

Każdy naród musi mieć prawo do stanowienia o swym losie, każdy człowiek — do decydowania o swej przyszłości. To są podstawy naszego pojmowania walki o wolność, walki z bolszewizmem. Ani Krawczenko, ani inni Rosjanie tego nie rozumieją i rozumieć nie chcą.

Sam Krawczenko jest żywym dowodem jak bolszewizm spaczył i zdemoralizował w Rosji człowieka. Powiedzmy szczerze: sylwetka Krawczenki nie jest sympatyczna. Jest moralnie nieciekawa. Jest to sylwetka człowieka, który wprawdzie „wybrał wolność", ale o tę wolność walczyć nie umiał i nadal nie umie. Jesteśmy mu wdzięczni za prawdę o rzeczywistości bolszewickiej, którą światu powiedział, ale nie widzimy w nim sprzymierzeńca w dalszej walce. Boimy się nawet, że może być naszym wrogiem.

Wł. L.

Listy do Redakcji

GŁOS LWOWIANKI

Składam gratulacje Redakcji w Jej doniosłej pracy dla dobra naszej Ojczyzny i naszego Wychodźstwa — składam serdeczne życzenia ,aby działalność dała jak najlepsze wyniki i obyśmy dożyli chwili — tej Wielkiej Chwili — kiedy będziemy mogli wszyscy, zjednoczeni, powrócić do Wolnej Polski.

Jestem stałą i wierną czytelniczką „Syreny" od chwili jej istnienia, pismo to daje mi dużo zadowolenia i otuchy i wiary w oswobodzenie naszego Kraju. Cieszę się bardzo, że obecnie stała się pismem Kombatantów, i szczególną sympatią otaczam to pismo od chwili przeczytania artykułu o Lwowie, bo sama jestem Lwowianką.

W 1945 r .cudem udało się nam wyrwać z tego piekła i przyjechaliśmy do Francji. Piszę o tym wszystkim tak w skrócie, ale może niepotrzebnie, chciałabym tylko, aby Szan. Redakcja zrozumiała, dlaczego tak mnie wzruszyła wzmianka o sprzedanym i zapomnianym moim mieście rodzinnym.

Z wielką radością przyjmę chwilę, kiedy „Syrena" będzie dziennikiem.

Serdeczne pozdrowienia załącza

z poważaniem

Krystyna **Perotti.**

—●—

TYLKO DWÓCH POLAKÓW?

Sięgam pamięcią wstecz do lat 1921 i 1922. Ze wszystkich stron Polski, z Westfalii, z Nadrenii płynęli Polacy na gościnną ziemię francuską. Rząd polski, jaki był, taki był, ale trzeba mu dać tę pochwałę, że o swoich rodakach pamiętał, że przysłał za nami księży i nauczycieli ,by podtrzymać w ludzie polskim ducha religijnego i patriotycznego. Ksiądz przemawiał jak Polak, czy to z ambony, czy poza kościołem. Nauczyciel zajmował się polską młodzieżą. Polacy trzymali się kupy. Wszyscy byli patriotycznie nastawieni. A dzisiaj jakże wszystko jest inaczej. Jest pewna grupka ludzi - warchołów, którzy rozbijają jedność Polaków. Drudzy poszli na służbę do Stalina. O tych ostatnich szkoda pisać — będą oni jeszcze bardzo żałowali tego, że przestali być Polakami.

Według „Narodowca", to nawet w grupie niepodległościowej już nie ma Polaków: sami tylko Trockiści, Piłsudczycy, Sanatorzy, Londyńczycy. Czy jednak naprawdę jest tak źle? Czy naprawdę pozostało nam tylko dwóch Polaków — jeden w Lens, a drugi, jego przyjaciel, który w swoim czasie jeździł szczęścia szukać do Stalina i Bieruta? Co do mnie, ja w to nie wierzę.

Auby. Józef **Jakob.**

—●—

Wśród listów, które otrzymaliśmy na uwagę zasługuje list z New Jorku, z którego przytaczamy następujący fragment:

„Wasz wstępny artykuł — po objęciu „Syreny" jako organu obozu niepodległościowego i wszystkich kombatantów na terenie Francji — **wypowiadający Wasze Credo — odczytałem również w programie radiowym z odpowiednim wstępem i komentarzami.**

Kończąc tych słów kilka — życzę Wam, Panowie, **nieugiętego wytrwania w walce o nasze najświętsze ideały, a my tu, ze swej strony będziemy się starać neutralizować zdradziecką robotę „jałtańskich rycerzy".**

CZEŚĆ!

Antoni WOJCICKI

328, E. 19 Str.—New-York 3, N.Y.

ODPOWIEDZI REDAKCJI

W-Pan Antoni Wójcicki, New York. — Dziękujemy za miłe słowa i za przesłane satyry, które niewątpliwie wykorzystamy.

W-Pan Małecki w Lille. — Pana uwagi przyjęliśmy do wiadomości. W wielu wypadkach ma Pan niewątpliwie rację, w innych wypadkach niestety jest w poglądach Pana dużo nieścisłości, będących wynikiem pomieszania pojęć i faktów. Jeśli chodzi o kierunek naszego pisma, to pragniemy wyjaśnić, że nie służymy żadnym grupom, ani grupkom, ale w naszej działalności zmierzamy i zmierzać będziemy do celu, którym jest wolność, całość i niepodległość naszego kraju.

W-Pan Józef Mondschein w Strasbourgu. — Wiersz przesłany jest bardzo dobry. Niestety z pewnych względów zamieścić go nie możemy. Prosimy jednak o nas nie zapominać.

Paweł Wrzos z Lille. — Za wiersz dziękujemy. Postaramy się go w przyszłości wykorzystać.

W-Pan Gaszyński w Veauche. — Wiersz otrzymaliśmy. Zatrzymujemy go do ewentualnego wykorzystania.

Pod redakcją Z. Hermaszewskiego

PRACE BIEŻĄCE

W warzywniku trzeba uważać na przymrozki. Najczęściej po pięknym dniu mamy chłodną, z przymrozkami, noc. Delikatne zasiewy warzyw bezpiecznie będzie przykryć na noc kloszami, matami, czy też po prostu słomą. Przy zasiewach nowych warzyw wskazane jest zasiać cykorię (chicoree sauvage amelioree), która przez całe lato da nam liście na sałatę, bardzo chętnie też zjadane przez kury i króliki. Można jeszcze zasiać pomidory, najlepiej pod szkłem tam samo melony. Buraki czerwone siać wprost na grządkę. Wysadzać flance kapusty wiosennej i kalafiorów.

W sadzie można przecinać drzewa pestkowe, jeśli jeszcze nie kwitną. Drzewom pestkowym, kwitnącym, a nie dającym owocu, najczęściej brakuje wapna; lepiej jest go dodać tym drzewom w jesieni, ale i na wiosnę nie zaszkodzi. Dodanie superfosfatu wpłynie też na lepsze kwitnienie i zawiązanie owocu. Wszystkie drzewa owocowe należy obkopać tak szeroko, jak szeroko sięgają gałęzie. Jeśli nie były nawożone — możemy dodać obornika; nie dajemy go jednak pod drzewa silnie rosnące, bo by nam bujały nie kwitnąc i nie dając owocu. Dzikie i stare drzewa przeszczepiamy przy pomocy dawniej zebranych i przechowanych w ziemi zrazów. Jeżeli nie spryskiwaliśmy jeszcze drzew, koniecznie to trzeba teraz zrobić, oskrobawszy je uprzednio z mchu i starej kory, gdzie najwięcej kryje się wszelkiego rodzaju szkodników.

Koło domu. Aż przyjemnie jest żyć, gdy staranna gosposia nie tylko pięknie i czysto dom utrzyma, ale i jego otoczenie uczyni ładnym, zadbając na wiosnę o zasianie kwiatów. Przy dużej ilości pracy nie mamy czasu na różnorodne, choć śliczne kwiaty. Ale np. zwyczajna nagietka zasiana wąskim rządkiem wzdłuż białej ściany domu bardzo przyjemne wrażenie robi, a wymaga bardzo mało zachodu i trwa cały rok. Podobnie słoneczniki wokół podwórza zasłonią brzydsze jego części, dadzą cień dla drobiu i na zimę cenne ziarnka. Piękno domu i jego otoczenia dodaje chęci do życia.

●

ZIEMNIAKI

Nie z niemiecka „kartofel“, lecz po polski **ziemniak** — mimo wielkie potanienie, napewno będzie stale uprawiany, choćby dla własnego użytku. Szczególnie w krajach cieplejszych, a więc w dużym stopniu i we Francji, ziemniak bardzo łatwo się wyradza i sadzeniaki trzeba często zmieniać, by liczyć na dość dobry plon. Do południowej Francji sadzeniaki trzeba sprowadzać z Francji północnej, jeśli nie kupujemy odmian oryginalnych w tym celu wyhodowanych. W każdym bądź razie używanie dłuższe ponad 3 lata tych samych sadzeniaków najczęściej daje zupełnie złe rezultaty. Ziemniak się degeneruje i ani się nie pleni, ani nie daje bulw dostatecznie dużych. Musimy więc sadzeniaki zmieniać dość często, by uniknąć degeneracji; musimy też ziemniakom zmieniać pole, bo nawet najlepsze w polu przeziemniaczonym nie dadzą dobrego plonu.

Doświadczenie nas poucza, że do sadzenia nie koniecznie najlepsze są ziemniaki duże; takie wielkości niewielkiego jaja kurzego dają najlepsze rezultaty. Warunek tylko — muszą być zdrowe i mieć dużo oczek (conajmniej 5). Ziemniaków dużych nie opłaci się przekraiwać. A jeśli już to musimy robić, to albo krajemy ziemniaki wzdłuż, by mieć dwie połówki do sadzenia o jednakowej mniej więcej ilości oczek każda, albo odkraiwujemy do sadzenia główkę z oczkami, a resztę zostawiamy do spożycia. Ziemniaki krajane najlepiej przesypać popiołem, bo wówczas rana będzie mniej wrażliwa na różne choroby i szkodniki. Odmiany wczesne w ogóle nie jest wskazane krajać, tylko wysadzać w całości.

Natomiast bardzo wskazane jest skiełkować ziemniaki przed wysadzeniem. Robimy to mniej więcej w następujący sposób: Układamy ziemniaki w specjalnych szufladach (clayette), grubszym końcem do góry i przenosimy do oświetlonego lokalu i dość ciepłego. Kiedy kiełki mają 1 centymetr długości, ziemniaki są gotowe do wysadzenia. Jeśli lokal będzie zbyt ciemny, kiełki będą białe, wątłe i bardzo łamliwe; trzeba natomiast, by kiełki były raczej krótkie a grube, a w lokalu dostatecznie jasnym zawsze będą miały kolor zależnie od odmiany ziemniaka. Tak skiełkowane ziemniaki przysparzają kłopotu przez konieczność dużej uwagi, by przy sadzeniu nie obłamywać kiełków, dają jednak zazwyczaj plony i wcześniejsze i wyższe, niż ziemniaki nieskiełkowane.

●

WIEŚCI GOSPODARCZE

Urzędy zwracają się do rolników o możliwie najszybsze i całkowite dostarczenie zbóż chlebnych. Istnieją bowiem obawy, że obecnie posiadane zapasy nie wystarczą do nowych zbiorów. Poza tym urzędy rolne proszą rolników o zasiew możliwie największej powierzchni pszenicy jarej. Jest to zresztą w interesie samych rolników, wobec dość poważnego spadku cen owsa i jęczmienia, a utrzymania się ceny pszenicy.

Ceny owsa i jęczmienia pozostają bez zmian. Jest dość duże zapotrzebowanie na jęczmień browarniany i na owies czarny; na rynku natomiast jest dużo owsa białego i żółtego oraz jęczmienia na paszę, na które jest mało nabywców. Na skutek wyczerpywania się zapasów zeszłorocznych ziemniaków, ceny ich zaczynają lekko wzrastać.

Reszta premii od hektara pszenicy lub żyta za rok 1948 została ustalona na 1.300 fr.

●

PRZEGLĄD PRAW

Zmiana własności na skutek zgonu winna być zadeklarowana na specjalnych formularzach dostarczonych przez biuro rejestracji (Eenregistrement). Cena formularza pojedyńczego — 10 fr., podwójnego — 20 fr. (Zarządzenie z dnia 10. 12. 48, Journal Officiel z dnia 2. 1. 49).

Zarządzenia prefektów ustalające **najniższe płace** w rolnictwie, mające służyć jako baza do określania rent w razie wypadków, zostały zrewidowane z dniem 1 stycznia.

Łapanie ryb. Kto wrzuci do wody dynamit, truciznę lub środki usypiające ryby, będzie podlegał grzywnie 5.000 do 200.000 fr. oraz więzieniu 1—5 lat. (Prawo z 9. 2. 49; J. O. z 10. 2. 49).

WIELKA GALA FILMOWA POLSKICH SPADOCHRONIARZY I KOMANDOSÓW

Z okazji utworzenia Koleżeńskiego Koła Komandosów przy Związku Uczestników Polskiego Ruchu Oporu we Francji — zostaną wyświetlone dnia 12 kwietnia 1949 — we wtorek, w sali konferencyjnej Palais de Chaillot (metro Trocadero) filmy obrazujące bohaterską epopeę Wojsk Specjalnych w walce o zwycięstwo.

Bojowym wysiłkom polskich Spadochroniarzy będzie poświęcony film dokumentacyjny, który zostanie wyświetlony na wstępie, a potem dwa długometrażowe filmy angielskie pod tytułem: „Nasza Służba“ oraz „Ich chwała“.

Filmy te zostały wypożyczone przez Wojsko Brytyjskie Polskim Kombatantom Wojsk Specjalnych w dowód trwałego koleżeństwa broni, zawartego na polach walki.

Początek seansu o godz. 20 minut 30.

Wstęp za zaproszeniami, które można otrzymać w Zarządzie ZUPRO, Zarządzie Oddziału Paryskiego Koła b. Żołnierzy Armii Krajowej — jak również — Klubie Polskim przy 2, rue Meyerbeer, — Samopomocy Polskich Kombatantów przy 20, rue Legendre oraz w kasie Polskiej Restauracji „Le Petit Pavillon“, przy 23, rue Rochechouart.

KALORIE

Zanim przejdę do porad praktycznych, pragnę w kilku uwagach załatwić się z pojęciem t. zw. **„kalorii“**, o których tyle się czyta w dziennikach i których mała moja, podobnie jak witamin daremnie — szuka w jedzeniu. — „Po co my właściwie jemy, mamusiu?“ — zapytała mnie pewnego razu. — Aby zrozumieć znaczenie jedzenia, porównaj je najlepiej do **opału**. Jedzenie potrzebne jest do wytwarzania w ciele naszym pewnych produktów chemicznych, utrzymujących je przy życiu. — Stwierdzono, iż ciało ludzkie potrzebuje w tym celu więcej niż 41 „surowców“. Energia życiowa powstaje ze **spalania się** naszych pokarmów. Kiedykolwiek poruszamy się, wydajemy z siebie pewną energię, którą możemy uzupełnić przez spalanie się w naszym organiźmie nowych pokarmów. — Pokarmy posiadają wartość cieplikową — podobnie jak węgiel względnie nafta. Ciepło znaczy po łacinie: „calor“. — Stąd pochodzi wyrażenie: „kaloria“. Jest to **jednostka pomiarowa** wartości pokarmu.

Niezupełnie słuszne jest twierdzenie, jakoby „tłustość“ była wynikiem braku ruchu. — Prawdziwą jej przyczyną bywa częściej zbyt wielka ilość pokarmów, których ciało nie może skonsumować. Ilość potrzebnych kaloryj zależy od rodzaju pracy, jaką się wykonuje. — Np. drwal potrzebuje ich około 5.000 dziennie, pracownik biurowy 2.400, a osoba leżąca w łóżku około 1.700. — Pytasz, dlaczego osoba leżąca w łóżku, a więc nie wydająca z siebie żadnej energii przy pracy, potrzebuje jakichkolwiek kalorii? — Otóż pamiętaj, iż znaczna ilość energii płynąca z jedzenia, zużywana jest do podtrzymywania minimalnej temperatury naszego ciała.

PORADY PRAKTYCZNE

Sok cytrynowy: Lemoniada z soku cytrynowego jest najlepszym i najzdrowszym napojem dla wszystkich, zdrowych, czy chorych. — Jest znakomitym środkiem na cierpienia wątroby, kamienie żółciowe, zapalenie jelit i wysoką temperaturę. Okazuje się bardzo skutecznym przeciw robakom i wypryskom skórnym. O jego działaniu antiszkorbutowym pisaliśmy już poprzednio. — Nacieranie dziąseł sokiem cytrynowym utrzymuje je w zdrowym stanie. — Codzienne używanie cytryny zamiast mydła nadaje rękom aksamitną miękkość i czyści wybornie z brudu i tłuszczu. — Zmieszany z gorącą czarną kawą bez cukru, pomaga w usuwaniu gorączki. — Nacieranie skroni cytryną bywa skutecznym środkiem przeciw newralgii i migrenie. — Po 2-minutowym ugotowaniu — przynosi ulgę w kaszlu, przeziębieniu, niedomaganiach płucnych: należy go w takim wypadku pić na gorąco tuż przed pojściem do łóżka. Kilka jego kropli zmniejsza ból spowodowany ukłuciem żądła. — Nacieranie czaszki miąższem cytryny zapobiega wypadaniu włosów i usuwa łupież. — We Włoszech używa się z powodzeniem przeciw malarii, zamiast chininy.

Poparzenia, ukąszenia przez owady. Bardzo skutecznym środkiem, będącym niemal zawsze pod ręką, jest w tych wypadkach — melasa cukrowa. — Surowa cebula przyłożona do sparzonego miejsca przynosi również natychmiastową ulgę. — Natarcie amoniakiem zmniejsza znacznie ból, wywołany ukąszeniem owada. — Również przyłożenie wilgotnej soli do zbolałego miejsco i obandażowanie go, daje dobre wyniki.

Próba wody. — Wlać do szklanki wody kroplę „permanganatu potasu“, (można nabyć w aptece), i jeśli woda nabiera barwy **brunatnej**, wówczas **nie nadaje się do picia.** Jeśli, po godzinie, nie zmienia barwy lub nabiera koloru jasno - różowego, wówczas — nie jest szkodliwa. Ale lepiej, gdy nie zmienia barwy. — Próbę tę należy stosować szczególnie w czasie chorób epidemicznych.

„Oko mojej teściowej“, oto dziwaczna nazwa **deseru**, figurującego w codziennym jadłospisie w... Brazylii. Jego sposób przyrządzenia jest następujący: Dużą śliwkę moczy się przez całą noc w mocnym winie, np. w maladze, w którym nazajutrz się ją gotuje. Następnie wyjmuje się z niej pestkę i zastępuje papką sporządzoną z żółtek jajka, — zmieszaną z tartym orzechem kokosowym. Czy powyższa kompozycja ma jakieś podobieństwo do oka... teściowej, trudno rozstrzygnąć... Ale smak ma wyśmienity. — Spróbujmy!

S. p. Paweł SUPER

W zmarłym dnia 17 marca rb. w Nowym Jorku Pawle Superze traci Polska wiernego i oddanego przyjaciela. Przybywszy do Polski w 1922 roku dla organizowania Polskiej YMCA, Paweł Super rozpoczął od szkolenia dla tej instytucji polskich pracowników, aby zastąpić nimi swój zespół amerykański, i od uczenia się polskiego języka. W kilka lat po przybyciu miał już cały zespół polski, z którym rozmawiał po polsku. Kilkunastoletnia działalność Supera w Polsce na stanowisku dyrektora Polskiej YMCA dała świetne wyniki, których widomym znakiem były wspaniałe gmachy w Warszawie, Łodzi i Krakowie, wzniesione przy poważnym udziale funduszów amerykańskich, uzyskanych przez niego. Po wybuchu wojny Super wyjechał wraz z Rządem z Warszawy i udał się do Rumunii, gdzie stanął na czele zorganizowanej przez siebie Amerykańskiej Komisji Pomocy dla Polaków, która niosła wydatną pomoc zarówno cywilnym uchodźcom jak internowanym żołnierzom w Rumunii i na Węgrzech. W styczniu 1940 r. na zaproszenie Rządu Polskiego udał się do Francji, aby zająć się organizacją placówek świetlicowych dla wojska. Po klęsce Francji wyjechał do Ameryki aby tam zdobywać środki i organizować pomoc dla Polaków. Po układzie jałtańskim i wypowiedzeniu uznania legalnemu Rządowi Polskiemu dyr. Super zajął wyraźne stanowisko. Oto co pisał w listach noworocznych, które wraz z żoną, równie jak on oddaną sprawie Polski, rozsyłał do swych przyjaciół. W roku 1947 kończy list słowami: „Modlimy się o wyzwolenie Polski ze strasznej niewoli rosyjskiej i o wyswobodzenie Wschodniej Europy z pod ciężkiej łapy niedźwiedzia, który chodzi jak człowiek, ale który postępuje w sposób nieludzki. Setki milionów ludzi modlą się o to“. A w 1948 roku pisał: „Od legalnego Rządu Polskiego w Londynie otrzymałem czwarte polskie odznaczenie „Krzyż Komandorski z gwiazdą Polonia Restituta“, której łacińską nazwę należy obecnie tłumaczyć „Pragnący Odrodzenia Polski“. — Gdy w 1948 roku ukazał się pierwszy tom Pamiętników Churchilla, zawierający uwłaczające i niesprawiedliwe ustępy pod adresem Polski i Polaków, Super wystosował do Churchilla list otwarty. W liście tym zaprotestował gorąco przeciwko zarzutom Churchilla, oświadczając, iż on, który przepracował w Polsce kilkanaście lat i znał licznych Polaków z najróżniejszych środowisk, może mieć bardziej gruntowną opinię o Polsce niż Churchill. który nie zna jej zupełnie poza kilku politykami nie zawsze może najbardziej reprezentatywnymi. A o ile chodzi o ujemną ocenę przez Churchilla przeszłości Polski, Super oświadczył, iż w historii Anglii jest napewno więcej ciemnych kart niż w historii Polski.

W 1946 r. Super ustąpił faktycznie ze stanowiska Dyrektora Naczelnego Polskiej YMCA, zachował jednak tytuł Honorowego Dyrektora, przyjmując jednocześnie tytuł Honorowego Prezesa Amerykańskiego Narodowego Komitetu Współpracy z Polską YMCA. Poświęcił się pracy publicystycznej, biorąc wybitny udział wraz z żoną w wydawnictwie „The Polish Review“.

Cześć Pamięci Wielkiego Przyjaciela Polski, który był Jej zawsze wierny zarówno w dobrej jak i złej doli.

M. B.

B.D.I.C

Zycie organizacyjne

DO CZŁONKÓW WSZYSTKICH KÓŁ ZWIĄZKU REZ. i B. WOJSKOWYCH

Koledzy!

Jak Was już zawiadomiłem w ostatnim Okólniku związkowym, Federacja P.O.O. wydaje „Syrenę“, która ma się stać naszym pismem. Brak pisma kombatanckiego już od dawna dawał się nam we znaki, chociażby już dlatego, że pismo w Lens nie bardzo chętnie ogłasza nasze komunikaty, a nawet już nad komunikatem Zarządu Głównego dało tytuł „Nadesłane“, czego nie czyni odnośnie komunikatów innych organizacyj. Sprawozdania zaś z naszych uroczystości zamieszcza albo w skróceniu, albo też zupełnie jałowe. Na ogół zaś komunikaty naszych kół zamieszcza zupełnie małymi literami i przeważnie chowa je gdzieś w kącikach. Skarżyli się na to liczni członkowie w listach do mnie, zapytując mnie, czy my nie jesteśmy czytelnikami tego pisma, albo czy abonament przez nas opłacany za to pismo nie bogaci wydawcy.

Otóż, żeby tym niedomaganiom nareszcie kres położyć, wszczęliśmy starania w Federacji, aby połączonymi siłami wszystkich sfederowanych związków jakieś pismo wydać. Udało się wreszcie pozyskać dla nas „Syrenę“; chodzi już tylko o to, ażeby z tej dawniejszej „Syreny“ zrobić takie pismo, któreby naszym potrzebom i zadaniom odpowiadało. Pisujcie więc pod adresem: 20, rue Legendre — Paris 17-e, jak najwięcej i jak najczęściej. Piszcie, co Wam się w „Syrenie“ nie podoba.

Zaznaczyć tu muszę również, że — wobec podrożenia wszystkiego — i druki strasznie podrożały, a co za tym idzie i druk okólników i wysyłki tychże poszły w górę i kasie związkowej — wobec niskich składek członkowskich — coraz trudniej jest pokrywać te wydatki. Będziemy więc musieli posługiwać się „Syreną“, która Wam będzie przynosiła co tydzień świeże wiadomości z naszego życia organizacyjnego.

Jeżeli więc chcecie, aby „Syrena“ nie upadła, popierajcie ją i starajcie się o nowych czytelników dla niej.

Andrzejczak, sekr. Zw. Rez. i b. W.

●

Z WALNEGO ZEBRANIA OKR. V. VALENCIENNES ZW. REZ. I B. W.

W dniu 13 marca br. odbyło się w Anzin walne zebranie Okr. V. Zw. Rez. i b. Wojsk. O godz. 10,30 zebranie otwarł prezes Okr. Valenciennes kol. Chmura, witając wszystkich delegatów oraz sekr. gen. Związku kol. Andrzejczaka. Zebranie rozpoczęto odśpiewaniem polskiego hymnu narodowego oraz uczczeniem przez 1-minutowe milczenie zmarłych członków Okręgu, których samo koło Raismes - Vicoigne w ub. roku straciło 4-ch wraz z prezesem Koła. W zebraniu tym reprezentowane były wszystkie koła Okręgu, przez 22 obecnych delegatów. Okręg liczy 9 Kół, z których 7 posiada sztandary. Po załatwieniu wstępnych punktów zebrania, odczytaniu protokółu z poprzedniego zebrania Okręgu, który został bez zmian przyjęty, i po sprawozdaniu zarządu Okręgu, oraz dyskusji nad sprawozdaniem — w której nikt poważniejszego głosu nie zabierał, przystąpiono do wyboru nowego zarządu Okręgu, a przewodnictwo w wyborach powierzono gen. sekretarzowi. Kol. Andrzejczak, sekretarz gen. Związku, udzieliwszy w swym przemówieniu odpowiedzi w niektórych sprawach poruszanych przez poszczególnych delegatów, wręczył kol. Magierskiemu, prezesowi koła Anzin, odznaczenie francuskie, złoty medal i dyplom, za pracę społeczną. W tajnym głosowaniu wybrano zarząd Okręgu w następującym składzie: prezes kol. Chmura Alojzy (Denain), sekr. kol. Miś Jan (Quievrechain), zast. prez. i sekr. kol. Dudek Stanisław (Vieux-Conde), członek zarządu kol. Magierski Antoni (Anzin).

W sprawach organizacyjnych przyszło do bardzo długiej i ożywionej dyskusji, na temat ostatniego Zjazdu Fed. P. O. O. w Paryżu, oraz atmosfery, jaka w konsekwencji tego zaistniała w terenie organizacji kombatanckiej. Większość obecnych delegatów, starych kombatantów i uczestników walk konspiracyjnych, wyrażała swą wytrwałą gotowość do wszelkich ofiar w każdej potrzebie dla dobra Matki - Ojczyzny — wielu z nich wysłowiło swój uzasadniony żal do pewnych byłych czynników państwowych... Z głosów tych biła szczerość i troska o zwartość organizacji kombatanckiej, która jako taka, by jak najlepiej mogła przysłużyć się Ojczyźnie, tak bardzo dziś potrzebującej naszej wierności, winna trzymać się w przyzwoitej odległości od wszelkich tarć, sporów i kłótni wewnętrznych, wynikających z różnicy poglądów różnych ugrupowań. Kwestią najbardziej drażniącą ogół, było uznawanie rządu polskiego w Londynie i wysyłanie depesz takowemu. Na wniosek kilku delegatów, wyrażających niezgodność z takim postępowaniem władz organizacyjnych, sprawę tę oddano pod **tajne głosowanie, wynik którego wypadł: 15 głosów za wnioskiem, 6 przeciw, 1 wstrzymujący się od głosowania.**

Tematem owej dyskusji był również obecny organ Kombatantów, pod adresem którego powiedziano, że będzie on mógł liczyć na poczytność, o ile redagowanie swe uzgodni z charakterem szerokiego ogółu kombatantów.

W dalszym ciągu spraw organizacyjnych omówiono sprawy: zebrania organizacyjnego Okręgu Północ Fed. P. O. O., odznaczeń francuskich oraz dorocznej pielgrzymki pod pomnik poległych żołnierzy polskich w wojnie 1914-18 pod La Targette.

Krótko po godz. 16-tej zjazd zakończono odśpiewaniem „Roty“ Marii Konopnickiej.

A. Chmura, prezes Okr. V-go.

●

KOMUNIKAT ZARZĄDU GŁÓWNEGO ZWIĄZKU REZERWISTÓW I B. WOJSKOWYCH

Zbliża się miesiąc maj — miesiąc licznych imprez. Co do Święta Narodowego, nie zapadła dotychczas jeszcze żadna decyzja, więc prosimy zastosować się do komunikatu Zarządu Głównego, który się ukaże w odpowiednim czasie.

Odnośnie corocznej Zbiórki na Oświatę, tak samo prosimy zastosowaś się do komunikatu Zarządu Głównego.

Natomiast zapraszamy już dzisiaj wszystkie koła na dzień 15 maja do wzięcia udziału w dorocznej pielgrzymce pod pomniki poległych Polaków i Czechów, pod La Targette. Program tej uroczystości został już ostatecznie ustalony i jest następujący:

o godz. 9 rano zbiórka w Neuville - St. - Vaast (miejscowość na drodze głównej z Lens do Arras), przed pomnikiem, gdzie następuje otwarcie uroczystości, złożenie wieńca i przemówienia;

o godz. 9,30 wymarsz pochodem z orkiestrą na czele pod pomnik polski a następnie czeski, złożenie wieńców i przemówienia;

o godz. 11,30 nabożeństwo za poległych w bazylice na wzgórzu Lorette, odprawione przez polskiego księdza.

Koledzy, jak Wam wiadomo, pomnik ten, zbudowany ze składek publicznych, na terenie zakupionym w tym celu przez Zw. Kupców Polskich, został nam oddany w opiekę przez Federację Zw. P. O. O., a z ramienia naszego Związku Okręg Bruay otacza go specjalną opieką. W roku bieżącym zostaje on kompletnie odnowiony, dzięki datkom licznych ofiarodawców, którym tutaj składam staropolskie „Bóg zapłać“. Pomnik ten jest prawie że jedynym celem naszej dorocznej pielgrzymki. Niechże więc ona wypadnie jak najuroczyściej przez wzięcie w niej jak najliczniejszego udziału, tak jak przed wojną to miało miejsce. W tym też celu data tej uroczystości została cofnięta na **15 maja.** Starajcie się więc już dzisiaj o odpowiednie środki lokomocyjne.

Do udziału w tej uroczystości zapraszamy jak zawsze i inne organizacje.

Za Zarząd Gł. Zw. Rez. i b. Wojsk.:
Andrzejczak, sekr. gen.

●

Z ŻYCIA KOŁA SPK L'ARGENTIERE LA BESSEE (H-Alpes)

Daleko we Francji, w wysokich Alpach, żyje nieliczna grupka Polaków, zatrudnionych w miejscowej fabryce chemiczno - metalowej.

Jesteśmy pewni, że o nas „góralach“ mało kto wie, ponieważ jesteśmy najdalej odsunięci od skupisk polskich oraz od większych centrów przemysłowych. Pomimo wszystko nie chcemy pozostać w tyle za innymi ośrodkami polskimi.

Ambicją każdego Polaka jest: danie z siebie wszystkiego tego, co by mogło się przyczynić do rychlejszego oswobodzenia ujarzmionej Ojczyzny, oraz udowodnić obcym i wrogim nam elementom, że Polska żyje wszędzie tam, gdzie polskie serce bije.

Miejscowe koło SPK, chociaż nieliczne, jest dość ruchliwe na miejscowe stosunki.

W ciągu swego krótkiego istnienia, zdołało przekonać członków i pozostałych mieszkańców, że należy iść z pomocą każdemu Rodakowi w potrzebie.

Zarząd Koła przeprowadził zbiórkę pieniężną wśród członków i reszty mieszkańców dla dotkniętego chorobą nieuleczalną Rodaka.

Będziemy organizacją która służy tylko i wyłącznie Ojczyźnie. Nie będziemy wprowadzali w błąd mieszkańców naszej kolonii, jak to czyniły niektóre organizacje. Jesteśmy organizacją, której członkami są b. wojskowi, którzy wiedzą, jaki obowiązek ciąży na każdym Polaku na obcej ziemi.

Chwilowo jesteśmy na wygnaniu, lecz zawsze i wciąż serce każdego członka SPK bije miarowo i nieustannie dla Wolnej i Niepodległej Polski.

Józef DOBEK

●

KOM. TOW MIEJSC. W TROYES (Aube)

W myśl życzeń swych Towarzystw, Zarząd KTM czyni przygotowania do międzytowarzyskiego dzielenia się święconym jajkiem, tego pięknego polskiego obyczaju, rok rocznie obchodzonego w towarzystwach naszej kolonii. Uroczystość ta, którą uchwalono na drugie Święto Wielkiejnocy, 18 kwietnia, odbędzie się prawdopodobnie w sali merostwa (Salle du Conseil) lub innej sali, o czym poda się w dalszym komunikacie. Zarząd KTM prosi swe T-wa, by rozpoczęły czynić zapisy na listę obecnych wśród swych członkiń i członków, by można w stosunku do ilości zapisanych ustalić cenę zapisu i kosztorys obchodu.

24 kwietnia Opieka Szkolna wraz z Kołem Przyjaciół Harcerzy urządzają święcone jajko dla dzieci Szkoły Niezależnej. Sala podana będzie później. W programie m. in. występy dzieci i drużyny harcerskiej. Zarząd KTM prosi swe towarzystwa o poparcie tego zamiaru przez dar pieniężny i liczną obecność, jak również podając to do łaskawej pamięci Szan. Kolonii, prosi o liczne przybycie.

2 maja, w poniedziałek, odbędzie się kwartalne zebranie KTM, o godz. 8 wieczorem, o czym już teraz Zarząd swym towarzystwom podaje do wiadomości z prośbą o wysłanie delegacji.

●

ZW. 2 DSP KOŁO PARYŻ

zwołuje zebranie na niedzielę, 10 kwietnia, na sali Rzemieślników, 32, rue Basfroi — metro Voltaire. Zebranie odbędzie się punktualnie o godz. 10 rano.

Zarząd Koła.

●

WALNE ZEBRANIE KOŁA 2 DSP W LILLE

W niedzielę, dnia 10 kwietnia br. o godzinie 10 w pierwszym terminie, o godzinie 10,30 w drugim terminie, w Domu Kombatanta — 107, rue Royale, odbędzie się walne zebranie Koła 2 DSP w Lille.

●

SIEDZIBA OKRĘGU „PÓŁNOC“ FED. O. O.

Sekretarz okręgu „Północ“ Federacji O. O. zawiadamia o uruchomieniu stałego biura we własnej siedzibie okręgu w Lille, przy ul. Faidherbe nr. 20.

●

KOMUNIKAT KOŁA SPK W LILLE

Zarząd Koła SPK w Lille prosi swoich członków o zapisywanie się w biurze Koła, 107, rue Royale, na udział w uroczystościach w La Targette.

●

ZW. REZERWISTÓW I B. WOJSK. KOŁO LILLE

Zarząd Koła Lille Zw. Rez. i b. Wojskowych przypomina, iż miesięczne zebranie Koła odbędzie się w najbliższą niedzielę, 10 kwietnia br., o godz. 10,30 rano, w siedzibie Federacji P. O. O. Okręg Północ, przy rue Faidherbe 20, II. piętro. Zarząd prosi wszystkich członków o punktualne przybycie.

Zarząd Koła

●

Z ŻYCIA STUDENTÓW W LILLE

W dniu 20 marca br. na zebraniu w Domu Kombatanta w Lille nastąpiło połączenie dwu organizacji studenckich t. j. „Stowarzyszenia Studentów Polskich Północnej Francji“ i „Bratniej Pomocy b. Żołnierzy W. P. kształcących się w Dep. Nord“ w jedną organizację pod nazwą „Stowarzyszenie Studentów Polaków w Pn. Francji“ z siedzibą w Domu Kombatanta w Lille, 107, rue Royale.

Skład nowego zarządu: Tomasz Ostrowski — prezes, Adam Tokarski — v.-prezes, Helena Wawakówna — sekretarz, Wiesław Bujnowski — skarbnik, Wiesław Araszkiewicz, Kazimierz Rupp i Andrzej Tymiński — członkowie zarządu. Komisja rewizyjna — Stanisław Adwent, Zbigniew Górski, Stanisław Olbrecht, Wiesław Rupp i Czesław Wiśniewski.

●

ODCZYT O POLSCE DLA FRANCUZÓW

Staraniem Stowarzyszenia Studentów Polaków Północnej Francji, dn. 27 marca br. w świetlicy Domu Kombatanta w Lille, odbył się odczyt prof. dr Markiewicza w języku francuskim p. t. „Essai d'Introduction a la connaissance de la Pologne“.

Odczyt ten jest wprowadzeniem do zamierzonego cyklu prelekcji o Polsce w języku francuskim, przeznaczonych przede wszystkim dla francuskiej młodzieży akademickiej i jako taki spełnił swoje zadanie, bo wzbudził zainteresowanie u naszych francuskich przyjaciół, a inicjatorom dał naukę w sprawie organizacji podobnych imprez.

Najważniejszym wnioskiem, który się nasuwa po tym odczycie, jest to, że na przyszłość należałoby unikać zbyt szerokiego tematu na jednogodzinną pogadankę, w której nawet pobieżne naszkicowanie tematu sprawia trudności. Odczyt prof. Markiewicza pokazał nam, że metoda „Reader's Digest“ nie zawsze jest możliwa do zastosowania. Prelegent w ciągu swej godzinnej pogadanki usiłował dać zarys etnografii Polski, historii, folkloru, literatury i sztuki. Rzecz oczywista, syzyfowym tym wysiłkiem nie mógł on nawet osiągnąć tego co zamierzał, t. j. przedstawić obraz duszy polskiej na tle religii, historii, kultury i zwyczajów.

Mówiąc o Polsce jako „przedmurzu chrześcijaństwa“, prof. Markiewicz miał czas zaledwie wymienić kilka zasadniczych bitew z Tatarami i Turkami, a z walk o niepodległość wspomniał jedynie o powstaniach (pominąwszy Kościuszkowskie) i o legionach Dąbrowskiego, a skończył na powstaniu styczniowym, bo czas naglił.

Prelegent podkreślił ciągłe walki obronne z Niemcami, ale o przeciwstawieniu się przez Polskę imperializmowi moskiewskiemu nie wspomniał, a szkoda.

Folklorowi prelegent poświęcił połowę odczytu, urozmaicając temat ten cytatami z „Chłopów“ Reymonta, tak że na literaturę i sztukę już właściwie brakło czasu.

Jeśli chodzi o kontakt prelegenta ze słuchaczami, to był on niestety za mało ożywiony. Znamy staranność, z jaką jest przygotowany każdy wykład czy odczyt dra Markiewicza i jego dużą znajomość języka francuskiego, lecz brak tupetu w posługiwaniu się tymże oraz trochę senny sposób mówienia spowodował, że prelegent swych słuchaczy nie porwał. Trudno, do tego trzeba się troche urodzić.

Po zakończeniu odczytu prezes SSPPF kol. Ostrowski zwrócił się do sali i zamruczał coś pod nosem. Domyślano się, że chciał on podziękować prelegentowi i słuchaczom. Warto by kol. Ostrowski posłuchał jednej rady, t. j. by przemawiając do sali, otwierał trochę usta i by na chwilę zdjął z twarzy swój drwiący uśmiech, a stanie się jeszcze bardziej czarujący.

Jeśli chodzi o ilość słuchaczy, to mimo wzmianki o odczycie w paru dziennikach miejscowych, była ona słaba. 50 osób na sali z Polakami włącznie. Mała frekwencja studentów francuskich. Ze znanych osobistości obecny był jedynie zawsze wierny pan Guinchard, prezes Tow. „Les Amis de la Pologne“.

Trzeba przyznać, że organizatorzy za mało mieli czasu na rozesłanie zaproszeń, zresztą o tej samej godzinie miały miejsce miejscowe Derby, t. j. mecz piłki nożnej o mistrzostwo Francji między drużynami Lille i Roubaix, a wiadomo, że w godzinach tych nawet z przed kin znikają normalne niedzielne ogonki.

S. S.

●

WAŻNE DLA B. GRENADIERÓW!

Z najbliższym numerem rozpoczynamy druk nazwisk b. żołnierzy 1 D. G., którzy mają do odebrania w SPK (Kom. Grenad.) 20, rue Legendre, Paryż 17 — dyplomy i Croix de Guerre za kampanię 1940. Szczegóły odnośnie odebrania wzgl. rozesłania odznaczeń ogłosimy wraz z pierwszą listą nazwisk. Prosimy o uważne czytanie listy, która zawierać będzie ponad 1.000 nazwisk.

CIEKAWOSTKI

ZIEMIA JEST ELASTYCZNA !

Mało komu jest wiadome, że kula ziemska nie jest sztywna, a posiada pewną elastyczność. Dlatego, przyciąganie księżyca oddziaływuje nie tylko na oceany — skąd powszechnie znane zjawisko przypływu i odpływu — lecz i na ląd stały. Tak na przykład, jak obliczono, odległość pomiędzy Londynem a Nowym Jorkiem w nocy jest o 19 metrów mniejsza, niż w dzień.

PRAWO SERII

Niewątpliwie, mister Joseph Barnhardt z Columbus (USA) musi uznać, że, przynajmniej w ciągu jednego dnia — był rozpieszczonym dzieckiem szczęścia. Przed tym — nie, bo miał już tylko jednego dolara w kieszeni, kiedy założył się z kolegą. Wygrał zakład i za uzyskanego w ten sposób dolara kupił bilet loteryjny. Wygrał — bezpłatny obiad w szykownej restauracji. Gdy się dobrze najadł, za drugiego dolara — znowu ostatniego — kupił nowy los, który mu przyniósł luksusowy samochód pierwszorzędnej marki.

KUZYNKA PAPIEŻA

Do niedawna, kuzyn Ojca Świętego, p. Pacelli — był właścicielem sklepu spożywczego w Paryżu, przy ulicy Cherche-Midi. Sprzedał go przed paru tygodniami. Natomiast siostra jego, panna Pacelli, w dalszym ciągu prowadzi maleńką cukiernię przy ul. Vieux Colombier.

Syn Stalina jest... najmłodszym generałem armii sowieckiej. Gdzie jest większy demokratyzm, i gdzie większy wpływ ma można protekcja ?

RADYKALNY SPOSÓB

Rolnicy stanu Illinois w Stanach Zjednoczonych nie mogli sobie dać rady z plagą wron, które się rozmnożyły w niebywały sposób i przyczyniały bardzo poważne szkody. Żadne środki nie pomagały. Sprawą musiały się zająć władze centralne w Waszyngtonie. Postanowiły użyć mocnych środków. Wykupiono farmę niejakiego Harry Schallera, otoczoną drzewami, stanowiącymi ulubione miejsce zbiórki wron z całej okolicy—i podczas uroczystego posiedzenia ptasiego kongresu wysadzono w powietrze całą posiadłość, zapalając jednocześnie kilkaset ładunków dynamitu. Z budynku i drzew zostały drzazgi, lecz ziemię zasłały trupy 15 tysięcy wron.

NIEZWYKŁY POWÓD ŚMIERCI

Niejaki pan Hansen, 72-letni Duńczyk, zmarł na skutek... zbyt energicznego kichnięcia po zażyciu tabaki. Staruszek cierpiał na osłabienie serca i zwapnienie naczyń krwionośnych. Wstrząs wywołany soczystym kichnięciem spowodował wewnętrzny wylew krwi.

HUMOR

Awans

„Pod Prąd“ — arcysympatyczne pismo polskie w Szwajcarii, podaje w Nr. 6-7 :

„Ukazujący się w Paryżu tygodnik „Syrena“ został przejęty przez Samopomoc b. Kombatantów Polskich we Francji. „Syrena“ awansowała więc — poniekąd — na „pestkę“.

Równość sowiecka

W Moskwie. Trzech robotników. Jeden codzień przychodzi do fabryki z półgodzinnym opóźnieniem, drugi zawsze — o pół godziny za wcześnie, trzeci — ściśle punktualnie. Wszystkich trzech postawiono przed sądem. Pierwszy został oskarżony o sabotaż, drugi o podlizywanie się, trzeci o „biurokratyczne traktowanie obowiązków“.

Reforma rolna

— Na czym właściwie polega przeprowadzana obecnie przez reżim warszawski przebudowa gospodarcza wsi polskiej ?

— Na zrównaniu chłopa z ziemią !

Dzielny wojak

— Co robi żołnierz na posterunku, widząc, że podchodzi wartownik, który ma go zmienić ?

— Cieszy się, panie kapralu.

Roztargniony

— Panie dyrektorze, przyszedł lekarz.

— Bo to za drogie.

— Proszę mu powiedzieć, że nie mogę go przyjąć, bo jestem chory.

Wstydliwa

— Czemu płaczesz, żonusiu ?

— Nie mogę ci powiedzieć...

— Dlaczego ?

KOMPROMITACJA

Stachanowcy to są, jak wiadomo, wzorowi pracownicy, dający innym piękny przykład do naśladowania

Pod tym względem „propagandowy“ wyczyn zasłużonych stachanowców z Turyngii, którzy udawali się na uroczysty kongres do sowieckiej zony Berlina, fatalnie się nie udał. Jechali oni specjalnym pociągiem, przy czym zarówno maszynista i **palacz, jak i cała reszta** personelu, należeli do premiowanych „stachanowców“.

Delegacja z Turyngii nie zdążyła na otwarcie kongresu : pociąg przybył do Berlina z trzygodzinnym opóźnieniem !

Ze sportu

Criterium National dla kolarzy szosowych wygrał Emile Idee, pokrywając 225 km w 5 godz. 52'30“ (szybkość przeciętna 38 km 283 m na godzinę). Drugim — o 2 minuty za zwycięzcą, był R. Lucas, dalej A. Rolland, Chapatte, Mahe, Gaudin.

Na 11-tym miejscu Bobet, na 24-tym Tassin, na 58-ym Beyart.

Poza Emilem Idee, który począwszy od 1940 wygrał „National“ pięciokrotnie, na czołowych miejscach znaleźli się sami młodzi.

-/-

W piłce nożnej — był to dzień spotkań towarzyskich. W Lille, Nord pokonał doskonały zespół holenderski Zvoluven w stosunku 1:0. Zwycięską bramkę strzelił Baratte. W Paryżu — Racing zremisował z F. C. Wiedeń 2 : 2. Ten sam dokładnie wynik dało spotkanie Stade — Charlton.

W Strasburgu, Alzacja pokonała Florisdorf (Wiedeń) 3 : 2. Normandia i Zachód zremisowały 0 : 0, podczas gdy Lotaryngia pokonała Franche - Comte 1 : 0.

-/-

Piłkarskie mistrzostwo armii zdobył po raz trzeci z rzędu zespół Legii z Sidi bel Abbes, bijąc w finale 2 pułk saperów z Metz w stosunku 4 : 1.

-/-

Międzypaństwowy mecz piłkarski Austria — Szwajcaria wygrali Austriacy 2 : 1 (1 : 0).

-/-

Niespodzianką kolarskiego wyścigu dookoła Piemontu było zwycięstwo Leoni, który wyprzedził Coppi'ego i Bartali'ego o 3 i pół minuty.

-/-

Wyścig kolarski Gandawa — Wevelghem wygrał Marcel Kint przed Declerck'iem.

Wyścig szosowy „Tour d'Alger“ wygrał ostatecznie Couvreur (Belgia). 8-me miejsce zajął Marcelak.

-/-

Podczas rozgrywanych w Paryżu w Velodrome d'Hiver konkursów hippicznych, Grand Prix International wygrał płk. Llevellyn (Anglia) przed d'Orgeix (Francja), nagrodę Armii Lagenette, nagrodę Kawalerii mjr. d'Ornono, a nagrodą Diany Mlle de Rivera przed Mlle de Noailles. Prix „Gentlemen“ wygrał płk. Llevellyn przed Yonquieres d'Oriola.

-/-

Mistrzem Francji wszech-wag w dźwiganiu ciężarów został Henri Ferrari, mimo, że należy on do wagi średniej. Uzyskał on w 3 ruchach olimpijskich 375 kg.

-/-

6-dniowy wyścig kolarski w Paryżu wygrała para francusko belgijska Lapebie — Bruneel.

-/-

Marcel Cerdan pokonał w Londynie mistrza Imperium Brytyjskiego Turpina przez k. o. w 7-mej rundzie.

-/-

Sekcja ping-pongowa Klubu Sportowego SPK „Legia“ w Lille jest w trakcie rozgrywek o mistrzostwo klubu. Udział bierze 19 zawodników.

Drużyna piłki nożnej tegoż klubu rozegrała dotychczas dwa mecze towarzyskie z drużynami francuskimi : 1-szy z reprezentacją fabryki „Five - Lille“ z wynikiem 2 : 0 dla „Legii“ i 2-gi z reprezentacją fabryki „Kuhlman - La Madeleine“ z wynikiem 5 : 1 na korzyść drużyny „Kuhlman“.

W najbliższym czasie projektowany jest mecz rewanżowy z tymi drużynami.

Zycie Organizacyjne

KOMUNIKAT „SOKOŁĄ“

Zarząd Tow. Gimnastycznego „Sokół“ — 7, rue Corneille — Paris (6) — podaje do wiadomości swoich członków, że :

1. Biblioteka Towarzystwa jest czynna w każdy piątek od godz. 20 do 21 min 30.

2. Pierwsze zebranie miesięczne odbyło się dnia 3 kwietnia 49 r. w lokalu własnym o godz. 15,30.

3 Następne zebrania miesięczne odbywać się będą w każdą pierwszą niedzielę miesiąca.

∴

WIECZOREK ŚWIĄTECZNY „SOKOŁA“ W METZU

Dnia 17 kwietnia o godz. 16,30 na sali Kursal, rue Pasteur w Metzu, odbędzie się tradycyjne święto Wielkanocne. W programie przewidziane jest : przedstawienie teatralne, występy dzieci, loteria itp. Od godz. 21-szej do 3-ciej rano bal.

Zarząd „Sokoła“ tą drogą zaprasza serdecznie wszystkich Rodaków do gremialnego przybycia.

∴

RUEIL - NANTERRE. — Na walnym zebraniu koła Rezerwistów i b. Wojskowych wybrano nowy zarząd w składzie : p. Kosin Konstanty — prezes, p. Połowiec Stanisław — wiceprezes, p. Sobieraj Stefan — sekretarz, p. Kaźmierczak Adam — skarbnik. Komisja rewizyjna pozostała w tym samym składzie. Wszelką korespondencję prosimy kierować na ręce sekretarza (27, rue R. Poincare, a Nanterre — Seine).

∴

„LATAJĄCA KOTWICA“

Jeżeli jest we Francji polski zespół artystyczny, który zasługuje na tę nazwę w całej pełni — to zespołem tym napewno jest „LATAJĄCA KOTWICA“ Kotwicza i Laskowskiego.

Niedawno mogliśmy oglądać drugi program tego zespołu w sali T-wa Robotników i Rzemieślników Polskich im. Marszałka Piłsudskiego w Paryżu.

Obaj autorzy wprowadzili do programu zasadnicze zmiany. To też stało się źle, że drugi ich wieczór literacki nie był reklamowany, jako program nowy, wiele bowiem osób nie poszło na przedstawienie, sądząc, że sympatyczni autorzy i wykonawcy powtórzą swój pierwszy program.

Obok Kotwicza i Laskowskiego wystąpili Wanda Stabrowska, Alfred Cher i Edward Kozłowski. Wanda Stabrowska świetnie recytowała doskonałe wiersze Kotwicza, poświęcone lotnictwu.

Alfred Cher dał kompozycje własne i transkrypcje Wieniawskiego i Straussa. Muzyczna część programu stała na najwyższym poziomie, co jest zrozumiałe przy muzycznym kierownictwie Alfreda Chera.

Siłą nową był Edward Kozłowski — śpiewak. Jest to bardzo poważny sukces „Latającej Kotwicy“, iż zdołała znaleźć tego typu głos. Kozłowski śpiewa b. przyjemnie. Głos jego jest ciepły i miły. Interpretacja dobra i staranna.

W drugim programie „Latającej Kotwicy“ mieliśmy 2 skecze pióra Kotwicza, wykonane przez Wandę Stabrowską, Kotwicza i Laskowskiego. Obydwa skecze dobrze wykonane. Skecz o modzie dał Wandzie Stabrowskiej możność pokazania całego jej talentu. Trzeba przyznać, że jest to artystka o bardzo dużych możliwościach.

Laskowski utrzymał się w dotychczasowym stylu, dając na zakończenie I części opowiadanie marynarskie, ciekawe i wygłoszone świetnie. W drugiej części opowiedział prześmieszną historyjkę o typach dawnej Warszawy, kończąc miłą łezką.

Konferansjerka była tym razem rozdzielona między Kotwicza i Laskowskiego. Obaj konferansjerzy są zupełnie różni. Kotwicz jest weselszy, wydaje się, że staranniej do konferensjerki przygotowany, niż jego kolega, mający zresztą specjalny dar bezpośredniości działania na publiczność.

W sumie : doskonałe przedstawienie, przemyślane pod każdym względem. Każdy widz znajdzie w nim i odcienie poważne i wspaniały humor, a nade wszystko znajdzie cudownie czysty i wypieszczony język polski, nieskażony żadnymi naleciałościami.

ROZRYWKI UMYSŁOWE

ROZWIĄZANIE ZADAŃ Z NR. 60

I. Komin - form.

II. Jan jest dla Bolesława i Mieczysława pradziadkiem.

Nagroda za trafne rozwiązanie przypadła, drogą losowania, p. Janowi Cieślarowi, Brantigny par Pinay (Aube).

NOWE ZADANIA

I. Dla domyślnych :

Kawiarnia, będąca siedzibą klubu szachistów. Prawie wszystkie stoliki zajęte grającymi o zakłady pieniężne. Zjawiają się Atanazy i Anastazy, siadają zupełnie osobno i zaczynają grać. Nikt obcy się do nich nie dołącza. Późnym wieczorem, Atanazy i Anastazy wychodzą z kawiarni bardzo zadowoleni : każdy z nich zarobił na grze 500 frs. Jak się to mogło stać ?

II. Zagadka przyrodnicza :

Do wagonu kolejowego załadowano metalowe zbiorniki zawierające 10 m. sześc. wodoru. Ważyły razem 600 kilogramów. Gdy zaś wracały puste, ważyły 609 kg. Dlaczego więcej, a nie mniej, skoro wiadomo, że metr sześcienny wodoru waży 100 gramów ?

Za najtrafniejszą odpowiedź na oba pytania — nagroda w postaci ciekawej książki.

KRAWIEC MĘSKO - DAMSKI
W. ELŻBIECIAK
zawiadamia uprzejmie wszystkich swoich Klientów, że
zmienił adres pracowni
Prace wykonuje szybko i solidnie
PARIS (1) — 138, rue de Rivoli
— Tel. GUTenb. 35-98
Ceny umiarkowane
Metro: LOUVRE

SKLEP KOLONIALNY
VIALA
23, rue Viala — PARIS XV
Metro : Dupleix tel. : SEG 75-41
Przyjmujemy zamówienia na :
szynki, twaróg, babki i paschy z sera
Wielki wybór win, likierów i wódek
FARBY do PISANEK
w różnych kolorach

Przedstawicielstwa „Syreny“ poza Francją :

Anglia : Kiosk Centr. Składnicy Książek — Stow. Polskich Kombatantów — 18 Queen's Gate Terrace — London S. W. 7 England — oraz

Newspaper Bookstall At POLISH HEARTH — 55, Princes Gate London S. W. 7.

Szwajcaria : Zygmunt Grabiński, Case Postale 14 — Fribourg (Suisse).

Warunki prenumeraty :

We Francji : prenumerata roczna 600 frs, półroczna 300 frs., kwartalna 150 frs. Cena pojedyńczego numeru 15 frs.

W Anglii : prenumerata roczna : £ 1.00.0, półroczna 10 sh., kwartalna 5 sh. Cena pojedyńczego numeru 6 sd.

MAŁŻEŃSTWO 59 i 57 lat, **poszukuje pracy na roli.** — Pisać : J. Woźniak, 14, rue Danton — Vesines-Chalette (Loiret), lub do „Syreny“.

Redakcji i Administracja : 20, rue Legendre — Paris (17). Tel. : WAG 00-45
Konto pocztowe — **Edition ELKA** C.C. Paris 5507-30

WARUNKI PRENUMERATY WE FRANCJI : Prenumerata roczna 600 frs., półroczna 300 frs., kwartalna 150 frs.

OGŁOSZENIA : Warunki ogłoszeń są następujące 1 cm. jedno łamowy 180 fr., za 4 cm. jednołamowe 720. W tekście 50 procent, na pierwszej stronie 100 proc. drożej. Przy czterech kolejnych ogłoszeniach udziela się 25 procent rabatu, przy 6 kolejnych i więcej 35 procent rabatu

Imp. : „Les Presses Rapides“ — 54, rue Philippe de Girard — Paris (18)

Nadesłanych rękopisów Redakcja nie zwraca. Za treść ogłoszeń Redakcja nie bierze żadnej odpowiedzialności

Nr. d'autorisation 19065 **Directeur Gerant : Inż. M. Serafiński**